Nr. 47. We Lwowie, Wtorek dnia 26. Lutego 1884. **Rok XXIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . . . 2 złr. — „
W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej . }
„ Francji . . . . }
„ Belgji i Szwajcarji . . . } po 7 złr. 50 cnt
„ Włoch, Turcji i księstw Nad. }
„ Serbii . . . . }

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse Seilerstätte nr. 2. Henr. Schalek, I. Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp. Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. **Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.**

Od administracji.

Przedpłata na marzec:

we Lwowie:

miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . 2 złr. —

kwartalnie na prowincji . 6 złr.

Cena prenumeraty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej.*

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 25. lutego.

(List otwarty posła ks. Sieczyńskiego w sprawie Banku włościańskiego.— Bieżące wiadomości z zagranicy. — Bieżące parlamentarne sprawy przedlitawskie.— Sprawa soli.—Sprawa decentralizacji kolejowej. — Znowu podział Czech!)

Ksiądz Mikołaj Sieczyński, poseł z gmin wiejskich okręgu wyborczego Husiatyn-Kopeczyńce, ogłasza w *Dile* list otwarty do posłów Stanisława Polanowskiego i Artura hr. Potockiego, jako przewódzców sejmowego Koła posłów włościańskich, w którem to piśmie domaga się zwołania w jaknajkrótszym terminie zjazdu posłów włościańskich do Lwowa na naradę w sprawie niesienia pomocy dłużnikom Banku włościańskiego.

Nie chcemy przesądzać odpowiedzi posłów, do których ksiądz Sieczyński imiennie z pismem swojem zwraca się. Lecz pozwolimy sobie tylko na tę jedną okoliczność uwagę zwrócić, iż w każdym razie wypadałoby, ażeby najpierw zebrali się członkowie komitetu Koła posłów włościańskich, dla zastanowienia się nad wnioskiem ks. Sieczyńskiego — a ewentualnie dla przygotowania substratu do obrad pełnego zgromadzenia posłów włościańskich, jeżeli zwołanie ich za potrzebne zostałoby uznanem.

* * *

W rozmaitych pismach, szczególnie francuskich spotykamy twierdzenie, że Niemcy w ostatnich czasach o tyle oddaliły się od Austrji, o ile zbliżyły się do Moskwy. W rządowych kołach we Wiedniu nazywają to fałszem. Jak do *Pressy* telegrafują z Berlina, próba ta poróżnienia Niemiec z Austrją nie udaje się, ponieważ stosunki obu mocarstw są jak najlepsze, a opierają się na wzajemnej ufności i wspólnych interesach. Przymierze niemiecko-austrjackie ma na celu utrzymanie pokoju, a Moskwa jeżeli się zbliżyła do tego przymierza, to także w interesie ogólnego pokoju.

Jenerał Graham ze sztabem udał się z Suakim do Trinkitat, gdzie obawiają się napadu powstańców. — Osman Digma wskutek swych zwycięztw tak urósł w butę, że zażądał od admirała Hevetta, aby opuścił Suakim. Anglicy będą teraz musieli wytężyć wszystkie siły na obronę portów morza Czerwonego. Z Chartumu donoszą, że jenerał Gordon zaczął już wyprowadzać z miasta egipską załogę i wybiera się w drogę do El Obeid, aby osobiście porozumieć się z Mahdim. Francja mianowała reprezentantem swym w Chartum byłego sekretarza redakcji dziennika *Bosphore Egyptien,* Leona Herbin. Odjechał on już na miejsce przeznaczenia na Korosko. Że właśnie na tę posadę wybrany został dziennikarz, wypływa z tego, iż Francji zależy na spiesznych i dokładnych sprawozdaniach o misji Gordona. — Reprezentanci kilku mocarstw, jak donoszą z Aleksandrji, zażądali od rządu egipskiego rychłej likwidacji odszkodowania, przyznanego obywatelom dotyczących narodowości. Łatwo stawiać takie żądania, ale cóż poradzić, kiedy w kasach egipskich pustki szalone!

Komisja pod przewodnictwem Ignatiewa, wydelegowana dla zbadania gubernii turkestańskiej odkryła deficyt 100 milionów rubli w ostatnich 14 latach.

Figaro ogłasza list turkosa, biorącego udział w ekspedycji tonkińskiej, który w nieszczególnem przedstawia świetle położenie armii francuskiej. *Figaro* ręczy za autentyczność pomienionego listu, który datowany jest z Saigon pod dniem 18. stycznia 1884 i brzmi jak następuje: „Dowiedziałem się dzisiaj rano po wzięciu Sontay od oficera, że z naszego batalionu, który liczył 600 ludzi, 411 częścią zginęło, częścią zostało rannych. Wiem bardzo wiele rzeczy, jakie tu zaszły, ale nie mogę ich pisać, gdyż wszystkie listy odsyłane bywają do ministerstwa. Sądzę, że Bacninh będzie tak samo trudno wziąć, jak Sontay, jeżeli nie trudniej może jeszcze. Wiadomości ogłaszane przez francuskie dzienniki są albo fałszywe, albo naciągane. Mogę was zapewnić, że bijemy się z Chińczykami, dowodzonymi przez Europejczyków. Przy szturmie na Sontay na nasz plutonowy ogień odpowiedziano także ogniem plutonowym i słychać było komendę francuską. Z czterech kompanii ledwo jeden kapitan wyszedł cało. Wszystkim Chińczykom, których znaleziono, poucinano głowy. Gdym został rannym, wlokłem się na czworakach przez błoto i w ten sposób się uratowałem. Zawieziono mnie do Haiphong a następnie do Saigon." — List ten dowodzi, że walka w Tonkinie po obu stronach toczy się bardzo zacięcie i że orężowi francuskiemu nie wiedzie się wcale tak pomyślnie, jak piszą dzienniki francuskie przyjaźne rządowi.

* * *

Na ostatnim obiedzie dworskim wypytywał cesarz szczegółowo o przebieg prac Rady państwa, zwłaszcza co do sprawy kongrualnej, i chwalił pilność komisyj.

Izba panów zbierze się d. 29. bm.; na tem posiedzeniu będzie zapewne załatwioną i sprawa stanu wyjątkowego. Komisja polityczno-prawnicza Izby panów przyjęła po czterodzinnej rozprawie dotyczące wnioski Izby posłów.

Na piątkowem posiedzeniu interpelował p. Schönerer hr. Clam-Martinica jako przewodniczącego komisji dla takzwanej sprawy Kamińskiego, o której pracach przeszło od roku ani słychu niema, czy zamyśla ona kiedy przedłożyć sprawozdanie. Przewodniczący odparł, że dopiero przed Bożem narodzeniem rząd doręczył komisji materjał z prowadzonych w tej sprawie dochodzeń i zawiadomił o zastanowieniu wytoczonego śledztwa karnego, co wszystko oddano referentowi. Ale komisja dodała temuż koreferenta, który jednak, obarczony innemi pracami nie mógł się należycie zająć tą sprawą, mimo nalegań przewodniczącego. Wszystkim jednak zależy na jak najrychlejszem załatwieniu sprawy.

Narodni Listy znowu podnoszą tę sprawę, albowiem należy się publicznej moralności ta satysfakcja, aby wiedziano, że są, i które to są dzienniki, dające się przekupywać i zmuszające, aby je drogo okupywano. Wszak wiadomo, że nawet państwowe transakcje finansowe nie obejdą się bez łapówek dla dzienników, które płaci nie państwo, ale sfery bankierskie, podejmujące się emisji dotyczących papierów państwowych.

Mimo że wybudowanie Czeskiej kolei Transwersalnej było ustawą uchwalone, minister skarbu Dunajewski oparł się wstawieniu potrzebnej kwoty w budżecie na rok bieżący, gdyż nie ma funduszów a nie wypada też przekraczać preliminarza kredytami dodatkowemi. Klub czeski oparł się jednak przy prawie i przy pomocy bemaków stanęła w komisji budżetowej uchwała, że z funduszów na galicyjską kolej Transwersalną weźmie się 200 000 złr. na wstępne prace dla Czeskiej kolei Transwersalnej. Minister Pino temu się nie opierał, oświadczając, że gdy okrojona suma na galicyjską kolej Transwersalną nie wystarczy, to zażąda kredytu dodatkowego.

Na budowę kolei Stryj-Beskid uchwalono 30.000 złr.

W komisji budżetowej wytoczyła się d. 22. b. m. ważna sprawa soli. Sprawozdawca Tonkli zapytał rządu, co uczynił celem przeprowadzenia rezolucji zeszłorocznej, wzywającej rząd: 1) aby się zniósł z rządem węgierskim względem zniżenia cen soli i zawiadomił Izbę o wyniku tych rokowań; — i 2) aby się zniósł z rządem węgierskim względem wyrabiania nanowo soli dla bydła.

Minister skarbu Dunajewski odparł: Przed upływem zawartego z Węgrami związku cłowo-handlowego niepodobna nic uzyskać w tym względzie, więc też żadnych wyjaśnień dać nie mogę. Co do 2) przedsięwzięto odpowiednie próby, mianowicie z takzwanemi lizańcami (Lecksteine). Według dziewięciu recept, przedłożonych przez komisję dla oceny nadesłanych w tej sprawie prac konkursowych, wyrobiono w Wieliczce i Ebensee wiele takich lizańców i rozesłano do jakich 30 towarzystw gospodarczych i do znakomitych ziemian, wraz z podanym przez ową komisję przepisem postępowania z niemi w karmieniu bydła. Skoro nadejdą dotyczące relacje, komisja wyda orzeczenie, poczem nastąpi decyzja obu rządów co do wyrabiania i przedaży soli dla bydła.

* * *

Wiemy, że ustępstwa, jakie rząd poczynić zamierza w sprawie decentralizacji kolejowej, uznano w Kole polskiem za nic prawie nieznaczące. Tymczasem *Politik,* zapewne jeszcze nie wiedząc o tem, pociesza się poniekąd pod d. 22. bm. artykułem *Bohemii,* który zapewnia, że decentralizacja dość jeszcze będzie miała pola wolnego, i z ogłoszeniem statutu okaże się, że dyrekcje ruchu, jakie w niektórych stolicach prowincjonalnych urządzone zostaną, otrzymają mnóstwo prerogatyw samorządowych, sięgających po kresy tego, co ze stanowiska kierunku jednotliwego jest dopuszczalnem. — Byłoby to piękne co pisze *Bohemia,* gdyby nie pytanie: **kto** zakreśla granice tego, co się zowie „dopuszczalnem."

* * *

Zabawną wiadomość podaje całkiem naserjo *Nowa Presse.* Ostatniemi czasy był we Wiedniu herszt bemaków i poniekąd centralistów, dr. Schmeykal i konferował z posłami bemackimi w sprawie administracyjnego podziału Czech, a mianowicie względem postawienia odnośnego wniosku w Izbie posłów. Dr. Schmeykal wrócił do Pragi, zkąd po naradzie z mężami zaufania niebawem znowu przyjedzie do Wiednia, poczem obrady finalnie skończone zostaną. Czy myśli dr. Schmeykal, że Izba dopuści taki wniosek choćby do przekazania go jakiej komisji — i co zrobią po takiem odrzuceniu centraliści?... czy może porzucą Radę państwa?

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 20. lutego.

Od czasu do czasu *Dniew. Warsz.* w poczuciu wielkiej swej politycznej powagi — występuje z elukubracjami przepełnionemi jadem, którym plwa na wszystko co nie moskiewskie, a mianowicie na dzienniki galicyjskie i poznańskie, które temu piśmidłu są solą w oku i spokojnie zasnąć nie pozwalają. W tych czasach znowu był jeden z takich artykułów, lecz tak ohydny i wstrętny, że lepiej o nim zamilczeć, bo polemiki uczciwej z p. Szczebalskim prowadzić niepodobna ze względu na tę okoliczność, że prowadząc ją możnaby się pobrudzić tem błotem w jakiem szanowny mąż stanu siedzi. Niedosyć jednak tego; p. Szczebalski, jako prawdziwie „russkij", w przeświadczeniu swej wielkości — nie szczędzi także słów potępiających politykę Austro-Węgier, a to w ten sposób, iż dziwić się należy, aby rząd, który *urbi et orbi* głosi iż pragnie pokoju, w organie swoim na podobne rzeczy pozwalał.

Od dni paru krąży po mieście wieść, jakoby dotychczasowy oberpolicmajster m. Warszawy jen. maj. Buturlin miał otrzymać inne przeznaczenie i że na jego miejsce mianowanym będzie pomocnik jego pułkownik Własowskij, były policmajster wileński, znany wróg Polaków i człowiek bez najmniejszego taktu i wychowania. Mówią, że jm. Buturlin mianowanym być ma gubernatorem piotrkowskim, w miejsce jen. Kochanowa, który został wice-jenerał-gubernatorem wileńskim. Piotrków po dwudziestoletnich rządach p. Kochanowa odetchnie nieco i jak słyszeliśmy, mieszkańcy tamtejsi, na podziękowanie Panu Bogu, iż raz ich uwolnił od tak zacnego męża i samowładnego pana, ufundować mieli mszę dziękczynną, która odprawioną będzie w dniu wyjazdu Kochanowa z Piotrkowa. Jakim zaś gubernatorem będzie p. Buturlin, to przyszłość okaże, w każdym razie mamy nadzieję, iż nie pójdzie śladami znienawidzonego p. Kochanowa. Jen. Buturlin człowiek dobrze wychowany, uprzejmy, znający stosunki tutejsze, daje rękojmię, że czynić będzie tylko to co ściśle nakazanem będzie, nie wprowadzając swoich pomysłów w wykonanie.

Wśród zabaw i koncertów, od czasu do czasu słyszeć się daje przygłuszony szczęk broni, a oprócz magazynów żywnościowych na wielką skalę, jakie budowane będą z wiosną w Dęblinie, Modlinie i Warszawie, urządzać będą w Warszawie na Powązkach przy linii kolei obwodowej stację militarną.

Dni temu parę byliśmy świadkami niesłychanej porażki, jakiej na scenie Małego teatru doznał cztero-aktowy żart sceniczny: „Mam go!" napisany przez p. Michała Wołowskiego. Wprawdzie ani autora ani też sceny nie obrzucono zgniłemi jajami, ani też sztuki niewygwizdano, lecz po drugim akcie większa połowa publiczności demonstracyjnie opuściła salę teatralną, a nazajutrz p. Bogusławski w *Kurjerze Warsz.* krótkiemi lecz dosadnemi słowami skarcił wybryk rynsztokowej muzy p. Wołowskiego, który tak jak ongi we Lwowie i w Krakowie rzuca się na wszystkich i jest istnym literackim bandytą, przed którym każdy ustępuje z drogi i boi się go zaczepić lub choć słówkiem jakiem narazić. Już to w ogóle tutejsze stosunki literackie są arcy opłakane: architekci specjaliści piszą o kucharstwie, krytycy dramatyczni, nie mający pojęcia o muzyce, piszą krytyki koncertowe i oper, noweliści piszą studja i powieści historyczne, niebawem doczekamy się może i tego, że szewcy będą szyć nam fraki, a golibrodzi malować obrazy!! Smutne to, niestety... Zresztą, potrąciwszy ją dziś nieco, innym razem pogadamy obszerniej, tembardziej że raz przecie wiedzieć nam trzeba, kim są przewódzcy opinii publicznej i czy w ogóle ich tu mamy, a ci co są, czy na te miano zasługują.

Warszawa d. 23. lutego.

Pisałem wam poprzednio, że rząd zatwierdził na Warszawę „Towarzystwo amatorów russkich teatralnych przedstawień" — otóż kochany *Dniewnik* nie dotykając wyraźnie kwestji istnienia tego towarzystwa, tak pisze: „W piątki zatem w Teatrze rozmaitości miewać będziemy operetki, a za lat kilka, kto wie, pozwólcież panowie pomarzyć i nam prozaicznym „Moskalom!" — za lat kilka (dlaczego aż lat kilka?) może choć w sobotę np. scena odstąpioną będzie jakiej trupie moskiewskiej. Takie trupy odwiedzają to Brześć, to Grodno, zkąd do Warszawy koleją żelazną zaledwo kilka godzin drogi, mogli by więc nasi aktorowie, bez wielkich wydatków, przejechać się raz na tydzień do nas. Byłoby to nie źle, a gdy już zjawi się w Warszawie teatr russki, wówczas ze wszystkich sił starać się będziemy o to, ażeby dla przedstawicieli prasy warszawskiej i *Kurjerów* w szczególności przeznaczono gratis cały rząd krzeseł."

Ostatni ustęp jest złośliwą acz nie mądrą przymówką do naszej prasy, — że o „russkiej wystawie obrazów" w swoim czasie ani słówkiem nie wspomniała dlatego, że wystawcy nie uważali za stosowne redakcje zaprosić do zwiedzenia wystawy; lecz mniejsza o to, główną myślą w całym artykule że niebawem Hurki, Apuchtiny, Kryłowy, Korniłowy i inni tympodobni opiekunowie nasi, uszczęśliwią nas teatrem „russkim", który wozem tryumfalnym wjedzie na scenę polską, na scenę, którą po wprowadzeniu piątkowych podkasanych tinglotanglowych operetek — prawdziwi wielbiciele i kapłani sztuki wykadzili, aby oczyścić ją z brudu który na nią wprowadzono. Jeżeli po operetce scenę wykurzają, cóż zrobić przyjdzie gdy teatr „russki" na niej się zagnieździ?

Że publiczność nasza uczęszczać doń nie będzie, niema i wątpienia, a że pisma nasze o teatrze moskiewskim pisać będą, to rzecz naturalna, bo im pisać każą. Wobec więc tych dwóch faktów: zatwierdzenia owego amatorskiego russkiego teatralnego Towarzystwa, i artykułu *Dniewn.* — maluczko a ujrzymy na naszej polskiej scenie — i nietylko w oryginale dzieła Gogola, ale i arcydzieła pp. Apuchtinów *et consortes,* pisane *ad hoc,* w których kańczug, knut, kozak, byczek, matiuszki itd. jako cechy iście narodowe przedstawiane będą.

Ciesz się więc narodzie, tembardziej, że jak twierdzi, z dniem każdym wzmagająca się wieść o łaskach, jakie na nas teraz spaść mają (wbrew przekonaniu *Dziennika Poznańskiego*) wskutek pobytu p. Hurki w Petersburgu, „kraj Prywiślański" ma być złączony z Litwą i Wołyniem w jedną całość administracyjną pod naczelnym zarządem namiestnika, którego siedzibą ma być Wilno, i dwóch jenerał-gubernatorów, z których jeden przebywać będzie w Warszawie.

Tak utrzymuje „wieść", której naturalnie zaprzeczyć pospieszy *Dniew. War.* — lecz w wieści tej jest cząstka prawdy, a mianowicie ta, że przez część Polski, nazwaną przez Moskali „russkoje Zabużie", to jest począwszy od granicy galicyjskiej, z punktu Momoły po pod Frampol, Szczebrzeszyn, Chomęciska, Krasnystaw, Trawniki, Puhaczew, Kolechowice, Radzyń, Łuków, Mordy, Drohiczyn, pociągniętą zostanie granica „krajn russkiego" — i przestrzeń, będąca między tą granicą a Bugiem, przyłączoną będzie jako „russka" (!!?) do Wołynia, zaś całe Augustowskie również jako kraj „czysto-russki (!?) do gubernii Wileńskiej.

Dziennikarstwo warszawskie, acz nie głośno, lecz szeptem cichym nazwie mnie zdrajcą, iż śmiem takie myśli „Moskwie" podsuwać — nic jednak na to nie poradzę, że widzę dalej, niż koniec mego nosa, a słyszę lepiej od niego. Raz już trafił mnie pocisk. Przypuszczać, że niebawem może każą polskie dzienniki drukować po russku, nic więc dziwić się nie będę, jeżeli i teraz toż samo mnie spotka, a jednak mogę zaręczyć, że wiadomości tych z palca nie wyssałem, i że jeżeli taki stan, jaki jest dzisiaj, dalej trwać będzie, to ci panowie przekonają się o prawdzie słów moich na własnej skórze. Lecz i owszem, smucić się tem nie należy nam! Przecież państwa Atylli, Karola V. i Napoleona I. nie były wieczne! I Europa ocknie się raz ze snu, jeżeli nie chce, aby się spełniły słowa Napoleona I.: „że w Europie panować będzie nahaj kozacki".

Na uspokojenie drażliwych nerwów warszawskich dziennikarzy przypomnieć mogę tylko znane przysłowie o „dzbanie i urwanem uchu", a że ucho się oberwie, to więcej jak pewna, a to wobec takich środków „pomirenia". Dodać tu winienem, że jako przyszłego namiestnika tej nowej prowincji wskazuje „wieść" p. Hurkę z jenerał-gubernatorem warszawskim, p. Apuchtinem! Być może, boć pod moskiewskiem słońcem nie ma nic niepodobnego!

Towarzysto gospodarskie.

I.

Posiedzenie z d. 23. lutego.

Nadzwyczajne zgromadzenie IX. Rady ogólnej towarzystwa gospodarskiego zagaił w sobotę ks. Adama Sapieha przemową, w której

50

Dzisiejsi bohaterowie.

Powieść współczesna

przez

Autora „Marzycieli."

(Ciąg dalszy.)

Zakłopotanie Maryni tak wielkie było teraz, że każdy inny byłby ją o coś skrytego podejrzywał. Nie uczynił tego sam tylko ojciec, jeśli kto bowiem to on był zawsze dalekim od wszelakich przypuszczeń i podejrzeń. Czekając dość długo na odpowiedź, zapytał jakby od niechcenia.

— A o panu Grzmotowiczu co sądzisz?

— O panu Grzmotowiczu? — przeciągle powtórzyła i urwała.

— Tak jest, o nim... Człowiek stateczny, nie lekkoduch, młody, przystojny, mający świetną przyszłość przed sobą, przytem, o ile mogłem zauważyć, na śmierć w tobie zakochany.

Marynia niecierpliwie ramionami wzruszyła.

— Czy mnie kocha, tego nie wiem, ale że codzień radby we mnie wmówić, iż za mną szaleje, to niestety, jest aż nadto widoczną i niemniej smutną prawdą.

— Dlaczego smutną? — ojciec zapytał nie bez zdziwienia.

— Bo jeźli komu ojczulku, to temu zgoła nic nie wierzę, i gdybym miała z pomiędzy tych, co dziś u nas bywają, koniecznie jednego wybrać, to wolałabym nawet pana Leandra niż jego... O! tak, ojczulku, ja pana Grzmotowicza nietylko nie lubię, ja się go nawet boję!...

— Aż tak?... Kto was tam kiedy zbada kobiety!... Byłbym dał szyję, że gdyś zaczęła mówić o biednym, miałaś pana Kazimierza na myśli, tymczasem trafiłem jak kulą w płot... Skoro tak, Maryniu, to radź sobie sama jak umiesz, wybieraj według własnego gustu, a ja od wszystkiego ręce obmywam, bo jak widzę, nie rozumiem się na tych rzeczach.

W ten sposób skończyła się pierwsza ważna rozmowa między ojcem a córką.

Gdy tego dnia Kazio Grzmotowicz przyszedł jak zwykle do pana Olińskiego, ten zamknąwszy się z nim w swoim gabinecie, zaczął rozmawiać o różnych sprawach, które przy jego pomocy załatwiał.

— Cóż powiedział dyrektor gimnazjum? — zapytał.

— Niezmiernie się ucieszył, i bezimiennemu dawcy, gdyż stosownie do życzenia pana dobrodzieja, nazwiska jego nie wymieniłem, kazał złożyć gorące podziękowanie. Mówił mi, że te pięćset guldenów, które otrzymał, niejednemu biedakowi pomogą rok ukończyć, wielu bowiem dobrych uczniów zostało bez obuwia i odzienia.

— Biedna dziatwa! — przerwał p. Oliński.

— Wczoraj zaszło małe nieporozumienie — mówił dalej Grzmotowicz. Wręczając prezydentowi miasta ową tysiączkę, którą pan dobrodziej ofiarowałeś dla ubogich, zapomniałem był dodać, że pochodzi ona od osoby bezimiennej, której ja jestem tylko pośrednikiem. Ponieważ prezydent miasta we wszystkich dzisiejszych dziennikach za ten dar hojny składa podziękowanie mnie osobiście, przeto jeżeli pan dobrodziej sobie życzy, ja zaraz jutro to sprostuję, bo nie dałby nikt wiary, jak mnie ta omyłka zmartwiła.

— Nie rób sobie kochany pan nic z tego i nie myśl o sprostowaniach... Mniejsza o to, kto daje... rzecz najważniejsza by biedni coś mieli... Myślałem, panie Kazimierzu — dalej mówił — o redaktorze *Trąby ludowej,* który tak odważnie walczy z *Trąbą archanielską,* i pragnę coś dla niego uczynić. Przyznam się panu, że chociaż jestem dobrym katolikiem, nie mogę tego znieść, by się duchowieństwo do spraw publicznych mięszało, a ci ultramontanie, jak ich w gazetach nazywają, chcieliby dziś cały świat opanować.

— Istotnie tak jest, czcigodny panie! — Grzmotowicz żywo potwierdził — a że ja sam podzielam także pod tym względem zapatrywania pana dobrodzieja, więc dlatego przed tygodniem ośmieliłem się był wspomnieć o biednym redaktorze *Trąby ludowej,* który z wszystkich stron przez wrogów ściśnięty, niewątpliwie zginie, jeżeli jaki zacny patrjota z pomocą mu nie pospieszy.

— Nie mamy potrzeby mówić tu ani o zacności, ani o patrjotyzmie, panie Kazimierzu, bo to prosty obowiązek... Kto może, powinien wspomódz szermierza wolności, walczącego z Jezuitami, bo ci nam najgorszego piwa nawarzyli. Miałem i ja jednego z nich w moim rodzie, więc wiem, co to za ziółka. Nie zapomnę też nigdy, co mi jeszcze ś. p. mój ojciec mówił: Janie, strzeż się Jezuitów, bo każdy z nich modli się pod figurą, a ma djabła za skórą! Gdyby nie oni, ojczyzna nasza nie byłaby przepadła... Skoro więc redaktor *Trąby ludowej* walczy z tymi ludźmi, to co mogę, zrobię dla niego. Jutro powiesz mu, kochany panie Kazimierzu, że znalazł się człowiek, pragnący zachować swoje *incognito,* który uważając jego działalność za prawdziwie pożyteczną, będzie go wspierał stałym zasiłkiem po 100 guldenów miesięcznie. Pieniądze będą go dochodziły przez pańskie ręce. Za warunek atoli kładę, że programu swego pisma w niczem nie zmieni, inaczej cofnąłbym subwencję.

— Pan jesteś nietylko dobrodziejem ludzkości, lecz także jej aniołem opiekuńczym! — z uniesieniem Grzmotowicz zawołał.

— Tylko bez przesady, panie Kazimierzu, bo wiesz, że tego nie lubię. Skoro mam tyle pieniędzy, że prawie nie wiem, co z niemi robić, więc rad nie rad, muszę je gdzieś lokować, a sam przyznasz, że lepiej wspierać ludzi uczciwych, niż darmozjadów... Ja nie zubożeję, a ich może z nieszczęścia podźwignę.

— I z wielkiego nawet, panie dobrodzieju! Redaktor, o którym mówimy, ma tak mało prenumeratorów, że ledwie może druk i papier opłacić, jemu zaś samemu prawie nic się nie zostaje, a biedaczysko ma żonę i dzieci kilkoro, z których dwoje ciągle choruje. Jeźli teraz otrzyma 100 guldenów miesięcznie, będzie się poczytywał za najszczęśliwszego na kuli ziemskiej.

— Bardzo mnie to cieszy, że mu taką drobnostką będę mógł dopomódz... Powiedz mu tylko, kochany panie Kazimierzu, by się nigdy nie starał dowiedzieć, od kogo pieniądze dostaje, nie chcę bowiem, by mi dziękował. A teraz śmiem kochanego pana zapytać, co w banku słychać?

— Byłem u samego dyrektora, Kampfa, i ten mi powiedział, że wszystkie papiery, które pan dobrodziej u niego zdeponował, są dobre, z wyjątkiem akcyj kolei Południowej. To też radzi sprzedać je jak najprędzej.

— Jeźli tak, to zechciej mu pan łaskiewie powiedzieć, żeby je sprzedał natychmiast, i kupił mi lepsze papiery.

W tem miejscu rozmowa przeszła na przedmioty inne, natury ogólniejszej. Grzmotowicz opowiadał głównie o walce wyborczej, która właśnie toczyła się w całym kraju, zajmując wszystkie umysły. Gdy niedługo potem powstał pan Oliński, podając mu rękę na pożegnanie, rzekł:

— Jeżeli dziś wieczorem kochany pan nie będzie miał nic lepszego do czynienia, to może zechcesz do nas przyjść na herbatkę. Będziemy sami.

— Z największą przyjemnością, panie dobrodzieju.

Gdy Grzmotowicz odchodził, pan Oliński wzrokiem go odprowadzając, myślał:

— Dzielny człowiek! Jeźli kto, to on ma przyszłość... Ciekawym jednak, czemu go Marynia tak nie lubi?... A szkoda, bo że mąż byłby z niego wzorowy, za to ręczę. Wprawdzie ma jedną wadę, że nie jest szlachcicem, ale wielkie jego zdolności brak ten całkiem zacierają... Wszak któryś tam poeta powiedział, że gust kobiet jest zmienny, jak pogoda w jesieni, Może więc i ona z czasem się namyśli...

(C. d. n.).

wskazał na pomyślny rozwój interesów towarzystwa, zatem na skuteczność zabiegów jego około podniesienia stanu rolniczego w kraju. Szczególniej zaznaczył prezes przychylnie się rządu do podniesienia subwencyj państwowych na niektóre działy gospodarstwa, pomyślne użycie tychże subwencyj, a szczególniej w dziale chowu bydła. Wspomniał następnie o zmarłych członkach towarzystwa, (śp. br. Horoch, Rojowski, Górski i Schmidt). Pamięć ich zgromadzenie uczciło przez powstanie.

Ze sprawozdania z czynności towarzystwa o którem wspomniał prezes, wyjmujemy następujące szczegóły.

W r. z. uzyskano od ministerstwa rolnictwa tytułem subwencji, ogółem 47.780 złr., z których 46.780 złr. wpłynęło do kasy Towarzystwa, zaś 1000 złr., na stypendja leśne, wypłacono w Wiedniu. Sprawozdanie wykazuje następnie w bardzo obszernym elaboracie, w jaki sposób powyższa subwencja, została zużytkowaną.

Na wniosek specjalnej komisji uchwalił komitet zwinąć szkołę rolniczą w Gródku, i oddać cały majątek i *fundus instructus* tejże szkoły Wydziałowi krajowemu, z zastrzeżeniem, aby mająca się utworzyć w miejsce szkoły gródeckiej gdzieindziej szkoła rolnicza ludowa, założona była w obrębie galic. Towarzystwa.

Kursów weterynarji i kucia koni odbyło się sześć, a mianowicie kursa kucia koni w Radziechowie, w Bóbrce i Tłumaczu, a kursa weterynarji dla włościan we Lwowie: w Tarnopolu i w Oleszycach. Wykłady rolnicze odbyły się w 19 miejscowościach należących do oddziału lwowskiego, tudzież w Rohatynie i Bursztynie.

Komitet przedłożył ministerstwu wnioski subwencyjne na rok 1884; zażądano na cele naukowe i statystykę 14.560 złr., na chów zwierząt, produkcję roślin i wystawy 60.300 złr., zatem 74.860 złr. w. a.

W załatwieniu uchwał poprzedniego zgromadzenia Rady ogólnej przesłał komitet na ręce prezesa Koła polskiego uchwały, zapadłe co do projektowanych przez Rząd nowych podatków bezpośrednich. Wniesiono podanie do Namiestnictwa przeciw obecnie praktykowanemu piętnowaniu bydła i proszono o zmiany. Wniesiono memorjał do ministerstwa skarbu, że niezałatwienie memorjału 80 posłów co do rozkładu podatku zaniepokoiło powiaty interesowane, i proszono o rychłe załatwienie. Wezwano Towarzystwo rolnicze krakowskie do wspólnego działania w sprawie emigracji ludu wiejskiego. Wezwano oddziały do dania opinii w sprawie pasu granicznego jakoteż w sprawie wniosku oddziału jarosławskiego co do zakładania wzorowych gospodarstw włościańskich subwencjonowanych. Wreszcie pomijając inne pomniejszej wagi uchwały, wniósł komitet podanie do Koła polskiego w sprawie projektowanego przez Rząd nowego opodatkowania gorzelni, prosząc o dołożenie starań, aby podwyższenie ryczałtu zupełnie zaniechano zostało.

Z szeregu licznych spraw innych wymieniamy dalej:

Ponaglono sprawę założenia szkoły rolniczej w Horodence tak u Wys. rządu jakoteż u Wydziału krajowego, a zażądane przez ministerstwo wyjaśnienia i deklaracje co do zapisów dla tejże szkoły udzielono namiestnictwu. Dano zezwolenie Wydziałowi krajowemu na zaciągnięcie pożyczki na Dublany w sumie 11.600 złr., w Towarzystwie kredytowem. Urządzono drugą serję jarmarków wiosennych na konie — a to bez wszelkiej pomocy, gdyż ministerstwo subwencji odmówiło. Poparto rolnictwa o [illegible] krakowskiego do ministerstwa [illegible] nadgranicznych, tudzież o uwzględnienie interesów rybactwa i uprawnionych do rybołostwa przy udzielaniu koncesji na spław drzewa.

Dano pomoc Towarzystwu zaliczkowemu w Birczy, które pragnie rozpowszechnić tamże uprawę wierzby koszykarskiej i chmielu i pomódz ludności w korzystniejszem zbywaniu dobywanej tamże w wielkich ilościach farby *santinobrem* zwanej. Komitet zajmie się wyszukaniem lepszych źródeł zbytu dla tejże farby. Po sprawdzeniu skuteczności metody leczenia p. Dyhdalewicza na zarazę śledziony u koni i bydła, przez szczepienie i lekarstwa prezerwatywne, wniesiono petycję jego do sejmu o nabycie tego wynalazku na rzecz kraju.

Do wiadomości podaje komitet, iż jest już nietylko nadzieja ale prawdopodobieństwo wszelkie, że sprawa produkcji i sprzedaży soli bydlęcej pomyślnie rozwiązaną zostanie. Zawiadomiła komitet o tem Dyrekcja skarbowa, a z końcem stycznia b. r. otrzymał komitet wezwanie, aby przedstawił kilku gospodarzy, którymby wyprodukowane z rozkazu JE. p. ministra skarbu zbiory tejże soli bydlęcej (po 9 okazów a 2 klgr. każdy) do przeprowadzenia prób według instrukcji osobnej oddane być mogły. Imiona tych gospodarzy podał komitet — i otrzymał zawiadomienie dyrekcji skarbowej, że poleciła Zarządowi salinarnemu w Wieliczce przesłać bezzwłocznie wskazanym trzem właścicielom ziemskim po 4 zbiorki tejże soli bydlęcej.

Ruch kasowy wynosił ogółem 433.555 złr. tj. 216.777 złr. w przychodzie, a 214.962 złr. w rozchodzie; zapas z końcem 1883 roku wynosił 1815 złr.

Przystąpiono do obrad.

Delegat poznańskiego centr. towarzystwa rolniczego p. U r b a n o w s k i Napoleon przemówił w słowach gorących, życząc pracom zgromadzenia pomyślności wszelkiej, i zaprosił delegatów naszego towarzystwa do Poznania, na walne zebrania tamtejszego towarzystwa w dniach 10. i 11. marca.

P. Kajetan O r l e c k i znowu, jako delegat towarzystwa rolniczych kółek, miał sobie za obowiązek podziękować komitetowi towarzystwa gospodarskiego, jego prezesowi ks. Sapieże i wiceprezesowi p. Augustynowiczowi, który jest znowu prezesem towarzystwa kółek rolniczych, za poparcie tej nowej instytucji i gorliwie zajęcie się oną. Zaprosił i on także delegatów na posiedzenia zastępowanego przez siebie towarzystwa, w dniach 4. i 5. marca.

P. G r e l i ń s k i e g o, sekretarza Towarzystwa, uwolniło zgromadzenie od czytania sprawozdania z czynności komitetu za rok ubiegły, zaś p. Seweryn H e n z e l w krótkich słowach zdał relację o czynnościach oddziałów, podnosząc, że wszystkie okazały żywotność pełną, najbardziej wszakże zasłużyły na pochwałę oddziały: jarosławski, rudeńsko-grodecki, buczacko-czortkowski i stanisławowski. Jeżeli nie o wszystkich oddziałach da się tosamo powiedzieć, przyczyna leży nie w braku poczucia, jakiem wszyscy zarówno są przejęci, ale może w stosunkach lokalnych.

To się od razu nie podobało hr. K r u k o w i e c k i e m u, takie wyszczególnianie niektórych oddziałów, więc p. Ś m i a ł o w s k i przewidując, że p. K r u k o w i e c k i rad był wyforytować swój oddział (przemyski) bodaj na „akcydenta“, choć z tem się głośno nie zdradził, dał oddziałowi przemyskiemu jak najlepsze zaświadczenie. Ale znowu p. D w o r s k i e m u, właściwemu reprezentantowi oddziału przemyskiego było to jakoś nie na rękę, więc musiał koniecznie głos zabrać i wypowiedzieć, że oddział spracował się niesłychanie w r. 1882. nad urządzeniem wystawy, a zatem w r. 1883 odpoczywał sobie nieco.

Zgromadzenie za tym przykładem dało wreszcie spokój dyskusji na ten temat, i przyjęło do wiadomości całe sprawozdanie, poczem przyszła na stół nieprzewidziana porządkiem dziennym sprawa chowu koni.

P. Józef Skarbek B o r o w s k i, jako członek komitetu specjalnego doradczego przy namiestnictwie dla spraw chowu koni, złożył sprawozdanie, które wykazuje, że komitet ten daremnie starał się o powiększenie stacyj ogierów rządowych. Obecnie jest w Galicji 426 ogierów rządowych, i w stosunku do potrzeby Galicja jest nadzwyczaj w niekorzystnem położeniu względem innych krajów koronnych. Dalej konstatując, że i pod względem subwencyj na cele chowu koni Galicja jest pokrzywdzoną, konkluduje referent, że dopóki w miejsce komitetu doradczego nie będzie przy namiestnictwie władzy lub instytucji dla spraw chowu koni z głosem decydującym, dopóty w tej gałęzi niesłychanie mało robić się będzie.

Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości z wnioskiem, polecającym komitetowi zwołanie ankiety i udanie się na podstawie jej uchwał do sejmu i rządu z odpowiedniemi wnioskami.

Nadto z powodu kilku zażaleń, wniesionych ustnie na zaniedbanie terminów licencjonowania ogierów prywatnych, prosił referent o przedkładanie doniesień o takich faktach pisemnie na jego ręce, aby mógł wnieść je na posiedzenie komitetu, które odbędzie się dnia 3. marca.

Z kolei przedłożył p. profesor Tadeusz P i l a t referat swój w sprawie upaństwowienia kolei Północnej. Streściwszy w nim wszelkie, a tylekrotnie już w prasie naszej i zagranicznej podnoszone dowody i argumenta, przemawiające za objęciem kolei Ferdynanda w zarząd państwowy, postawił imieniem komitetu wniosek właśnie w tym kierunku, ponieważ żywotne interesa rolnictwa krajowego tego wymagają. Wniosek poleca nadto komitetowi, aby w imieniu Towarzystwa udał się w tej sprawie do Koła polskiego, i wniósł przedstawienia do obu Izb Rady państwa.

Pp. B r y k c z y ń s k i i S t r u s z k i e w i c z przemówili w poparciu wniosku; ostatni oświadczył nadto, że Towarzystwo krakowskie rolnicze, którego jest delegatem, chętnie do każdej akcji w duchu postawionego wniosku przystąpi.

Po końcowem przemówieniu sprawozdawcy, wniosek powyższy p r z y j ę t o j e d n o m y ś l n i e.

Drugi wniosek, przez p. Pilata przedłożony: Rada ogólna oświadcza, że w interesie rolnictwa krajowego leży, ażeby koleje państwowe w Galicji nie zawierały kartelów, których skutkiem byłoby podwyższenie cen przewozu — również bez dyskusji przyjęto.

Sprawa, którą wniósł następnie dr. S k a ł k o w s k i, uregulowanie stosunków między służbodawcami a sługami i robotnikami wiejskimi, wywołała szeroką dyskusję, która obracała się przedewszystkiem około kwestji, jak sobie zabezpieczyć robotnika do żniw. Praktykowany jest bowiem zadatek na przednowek dawany, a mający być odrobionym w porze roboty przy żniwach. Podnoszono rozmaite sposoby takiego zabezpieczenia, ostatecznie jednak po dyskusji, w której zabierali głos pp. Fedorowicz, Brykczyński, Tadeusz Wasilewski, Włodzimierz Gniewosz, Żurowski, Osmólski, włościanin Nikodem (które tradycyjnym zwyczajem bicia brawa włościanom dostał także swoje), Jaroszyński, Puzyna, hr. Piniński, Mierzyński, Treter i inni — przyjęto wniosek komitetu, z pewnemi modyfikacjami i dodatkami, właśnie przez niektórych mowców postawionemi. Przyjęto więc taką uchwałę:

Rada Ogólna uważa, że postanowienia §§.49., 52. i 53. projektu do ustawy służbowej wniesionego do sejmu przez Wydział krajowy, według których zwierzchność gminna powołana jest do wykonywania przepisów ustawy służbowej i rozstrzygania sporów między służbodawcami a najemnikami, i wykonywa orzeczenia swoje w granicach gminy i obszaru dworskiego, nie mogłyby wejść w życie z korzyścią dla uregulowania stosunków służbowych.

Rozstrzyganie sporów służbowych należy poruczyć starostwom, dopóki instytucja sądów pokoju zaprowadzoną nie zostanie — a tylko wykonanie orzeczeń ma być poruczone urzędom gminnym.

Uregulowanie stosunków służbowych ma nastąpić w ten sposób, że dla robotnika, który obowiązuje się do odrobku na podstawie zaliczki zaprowadzone zostały książeczki, wydawane przez urzędy gminne, dla zapisywania umowy między gospodarzem a robotnikiem. Zaliczki powinny być dawane w gotówce. Oprocentowanie ich nie jest dopuszczalne. Umowa musi być zawarta wobec wójta wobec wójta i dwóch świadków. Robotnik któryby zobowiązań nie dopełnił ma być przez władzę polityczną upomniany, a gdyby to nie skutkowało, nastąpić ma egzekucja polityczna dla ściągnięcia całej zaliczki. Wreszcie komitet wniesie do namiestnictwa przedstawienie z prośbą, aby nakazało starostwom, iżby postanowienia dotychczasowej ustawy służbowej ściśle przestrzegane były, i aby każdy sługa niedopełniający umowy surowo był karany.

Drugie posiedzenie odbyło się w niedzielę popołudniu, trzecie i ostatnie odbędzie się dziś w południe.

IV. Zwyczajne ogólne

Zgromadzenie Banku rolniczego we Lwowie

odbyło się dnia 23. b. m. popołudniu, w obecności 49 członków, reprezentujących 123 udziałów. Prezes Banku rolniczego, p. Augustynowicz, zagajając obrady, jako powołany na przewodniczącego tej instytucji, po rezygnacji Eksc. hr. Russockiego — oświadcza iż jakkolwiek działalność Banku nie bardzo szybkim postępuje krokiem, nie da się przecież zaprzeczyć, iż się normalnie rozwija i będzie z niego pożytek dla kraju. W r. 1883. pomimo niezbyt pomyślnych stosunków handlowych, wszystkie wydatki zostały pokryte wraz z deficytem z roku poprzedniego a nadto pozostała jeszcze reszta, skromna wprawdzie, zawsze jednak stanowiąca zysk czysty.

Podnosi następnie mowca zasługi członka Rady nadzorczej p. Augusta Schellenberga, którego usilnej działalności jedynie zawdzięczyć należy ten pomyślny rozwój instytucji — ale nadmienia zaraz, iż w skutek różnicy zdań, jaka się okazała tak w dyrekcji jak i w łonie Rady nadzorczej, z powodu projektu założenia filii bankowej w Jarosławiu, p. Schellenberg zdecydowany jest zrezygnować, gdyby ogólne zgromadzenie na dzisiejszem posiedzeniu nie przyjęło wniosku większości Rady nadzorczej.

Sprawozdanie dyrekcji z czynności za r. 1883 odczytane przez zastępcę dyrektora p. Rojowskiego, wykazuje obrót ogólny na 2,055.848 złr. 36 ct. czyli w porównaniu z rokiem poprzedzającym, zwiększony o 310.812 złr. 38 ct. Z sumy tej, po odtrąceniu wszystkich wydatków, pozostał czysty zysk w kwocie 1 952 złr. 96 ct.

Bilans zamknięty d. 31. grudnia 1883 r. wykazuje tak w stanie czynnym jak w stanie biernym ogólną sumę 240.080 złr 54 ct.

Z dniem 1. stycznia 1883 r. liczył Bank rolniczy członków 161 z udziałami 374. Wskutek zmian zaszłych w ciągu roku, pozostało w dniu 31. grudnia członków 179 z 388 udziałami; z tej liczby: 129 członków wpłaciło całkowicie 318 udziałów, w kwocie 63.600 złr., 50 zaś na 70 udziałów, złożyło częściową sumę 6.000 złr. Razem, spłacone udziały wynoszą 69.600 złr.

Sprawozdawca komisji rewizyjnej, p. Albin Rayski wnosi o udzielenie dyrekcji absolutorjum, które też jednomyślnie uchwalono.

Co do podziału zysków w kwocie 1.952 96, komisja rewizyjna wnosi

10 prc. na fundusz rezerwowy	195·30
na uzupełnienie strat z roku z.	498·62
4 prc. dywidendy dla 134 spłaconych udziałów . . .	1.072·—
na remunerację dla urzędników	187·18

Dr. W r o t n o w s k i proponuje, aby nie dawać dywidendy, na której członkom niewiele zależy, a przeznaczone na ten cel 4 prc. włączyć do kapitału rezerwowego, na wypadki nieprzewidziane.

P. H e n z e l, jako członek Rady nadzorczej, stwierdza niezbędność dywidendy, choćby dlatego tylko, że w ciągu dwóch lat upłynionych, wielu członków zgłaszało się o procenta, i wielu wystąpiło z powodu, iż kapitał ich martwy leżał.

P. W i n n i c k i bardzo się temu dziwi, bo bez 8 złotych może się łatwo obejść, sądzi więc że i inni członkowie tego samego będą zdania.

Hr. R e y popiera wniosek komisji, również jak i ks. Adam S a p i e h a, który utrzymuje iż nie idzie tu jedynie o interes osobisty członków, ale więcej jeszcze o wrażenie na zewnątrz bo instytucja niedająca procentu od potrzebnych kapitałów, jest instytucją martwą, niemogącą wzbudzać tej ufności jaka jest konieczną w interesie handlowym. Utrzymujący z nią stosunki, nie pytają się czy dywidenda była wielka czy mała, lecz w ogóle tylko czy była. Bez płacenia jej niepodobna by myśleć ani o rozwoju interesów, ani o przybywaniu nowych członków.

Wnioski komisji rewizyjnej co do podziału zysku, przyjęto bez zmiany.

Po wyborze komisji rewizyjnej, którą przez aklamację pozostawiono w dotychczasowym składzie, przyszła kolej z porządku dziennego na wybory członków dyrekcji i dwóch członków do Rady nadzorczej. Gdy jednak od decyzji w sprawie utworzenia ajencji i składów zbożowych w Jarosławiu, zawisła rezygnacja p. Schellenberga, zgodzono się przeprowadzić poprzednio dyskusję nad tym przedmiotem.

Miejsce przewodniczącego zajął p. Ludwik Szumańczowski, a p. R o j o w s k i przedstawia następujący stan rzeczy:

Uchwałą II. Zgromadzenia polecono Radzie nadzorczej, aby dla rozwoju czynności banku rolniczego zastanowiła się nad wnioskiem o ile by korzystnem było założenie filij czy też ekspozytury w Jarosławiu, jako ważnym punkcie handlowym. Przy zasadniczem badaniu tej sprawy zdania były podzielone, bo gdy większość Rady nadzorczej (wraz z p. Schellenbergem) uznawała potrzebę założenia w Jarosławiu filii z wielkiemi składami zbożowemi; mniejszość chciała poprzestać na utrzymywaniu tam ekspedytora, który zarazem dozorował by magazyny i był pośrednikiem między interesantami a Bankiem rolniczym we Lwowie. Taż sama różnica zdań okazała się i w dyrekcji banku: dyrektor Augustynowicz wziął stronę mniejszości, zastępca zaś dyrektora, Rojowski, popierał wniosek większości.

Z tych wszystkich powodów, Rada nadzorcza uważała za właściwe całą kwestję sporną oddać pod rozstrzygnięcie Ogólnego zgromadzenia.

Prezes A u g u s t y n o w i c z nie przeczy, iż filia w Jarosławiu jest pożądaną, ale do prowadzenia jej potrzebne są pieniądze, a co ważniejsza jeszcze, wybór osoby odpowiedzialnej, na czynnościach której moglibyśmy w zupełności polegać. Niemając jednak ani dostatecznych funduszów, ani człowieka specjalnie uzdolnionego, jakiego przez ciąg dwóch lat nie mogliśmy jeszcze w sferze naszej wyrobić, — przy silnej konkurencji kupców miejscowych, rutynowanych, uważa za stosowne wstrzymać się narazie od przedsięwzięcia, któreby mogło narazić Bank na wielkie straty, a może i upadek. Gdy przecież członkowie z Jarosławskiego koniecznie tego żądają, można więc tylko na początek założyć ekspozyturę, a z założeniem filii czekać lepszych czasów.

Mowca, który osobiście namawiał i zbierał podpisy na założenie Banku rolniczego, nie chce doradzaniem dziś zbytniego hazardu brać na siebie odpowiedzialności za możliwe, najgorsze, zdaniem jego, następstwa.

Żałujemy bardzo, iż brak miejsca nie pozwala nam nawet w streszczeniu podać wielce interesującej dyskusji, jaka wywiązała się nad tym przedmiotem, a w której, między innymi, gorący wzięli udział: hr. Rey i Scipio, pp. Abrahamowicz, dr. Kraiński, Schellenberg, Kellerman, dr. Roiński, Winnicki i sprawozdawca. Ostatecznie przyjęto wniosek większości Rady nadzorczej, a mianowicie uchwalono otworzyć w Jarosławiu z d. 1. maja b. r. ajencję Banku i odpowiednie składy zbożowe.

W przeprowadzonych następnie wyborach, do Rady nadzorczej powołani zostali pp. Józef Kellermann i dr. Antoni Wrotnowski; do dyrekcji zaś pp. Festenburg, Rojowski i Breuer (który wyboru nie przyjął.)

Po wyczerpaniu w ten sposób całego porządku dziennego, przewodniczący zamknął posiedzenie o godzinie wpół do 9. wieczorem.

Ziemie polskie.

(Pierwsza korespondenca *Now. Wrem.* z Warszawy. — Rozruch włościan we wsi Krupem na Podlasiu.)

W jednym z ostatnich numerów *Now. Wrem.* powszechną zwróciła uwagę pierwsza korespondencja z Warszawy w tem piśmie umieszczona. Mówimy „pierwsza“, bo najpierw tak ją sama redakcja nazwała, a powtóre że jest to istotnie pierwsza prawdziwa korespondencja w tem pojęciu, że nie została skompilowana, tylko oryginalnie napisana. Bardzo nawet oryginalnie... Autor pisze swoją rzecz de visu, ale w przelocie. Warszawy bardzo zna niewiele języka polskiego wcale (dziwi się n. p. że w Warszawie jak kto kogo udepnie lub coś podobnego, to mówi „przepra*ch*am przepra*ch*am“). W ogóle jestto szereg zdziwień na temata wcale nie dziwne, ale czasami przedziwne. I tak, utalentowany Bolesław Prus, kiedy podsuwał *Mosk. Wiedomostiom* myśl, aby zaprojektowały wprowadzenie do „przywiślańskiego“ kraju większych mrozów, nie był wcale dalekim od możliwości. Autor już gniewa się, że teraz chodzą w Warszawie po ulicach zaledwie w paletotach „bez względu na russki styczeń“. Tego rodzaju „faktów“ dowodzących, żeśmy niegodziwi i wyrodni, jest kilkanaście i na tem kończy się ta ciekawa korespondencja, po której tylko patrzeć drugiej, bodaj jeszcze weselszej!...

* * *

Z kraju unitów, z Podlasia, dochodzi nas wiadomość o rozruchu włościan we wsi Krupem, powiecie krasnostawskim, którego powody i szczegóły podajemy za warszawskim *Wiekiem*, tak jak cenzura pisma temu opowiedzieć je pozwoliła, dopóki któryś z korespondentów naszych warszawskich nie prześle nam dokładniejszych i wiarogodniejszych w sprawie tej informacyj.

Przed kilkoma dniami — czytamy w środowym numerze *Wieku* — przyjechał do wsi Krupe w krasnostawskiem komornik z powiatu krasnostawskiego, w celu wyegzekwowania od włościan tej wsi pewnej sumy, przysądzonej za zrządzone szkody właścicielowi p. Kozarynowi.

Gdy włościanie odmówili płacenia kar przez sąd gminny zasądzonych, komornik zawezwał pomocy miejscowego naczelnika powiatu. Ten wyznaczył 14 strażników ziemskich do pomocy komornikowi przy czynności we wsi Krupe.

Widok policji jeszcze bardziej rozjątrzył włościan, którzy nie przewidując następstw, rozpoczęli formalną bitwę z przybyłymi strażnikami. W bitwie tej włościanie wyszli zwycięzko, wszystkich bowiem strażników podwodami trzeba było odstawiać do szpitala w Krasnymstawie, pobitych i poranionych. Śledztwo natychmiast zostało przeprowadzone i winni oddani pod sąd.

Jestto już drugi tego rodzaju wypadek w tej samej wsi.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 25 Lutego

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj w poniedziałek 25. bm. po raz trzeci: „G ó r ą n a s i“, kom. w 5. akt. Zalewskiego.

Jutro we wtorek 26 bm.: „K r a k o w i a c y i G ó r a l e“ opera narodowa w 3. aktach J. N. Kamińskiego, muzyka Karola Kurpińskiego.

We środę 27. bm. po raz drugi: „P o s t r z e l o n y“, kom w 4. akt. Konrada.

We czwartek 28. b. m: „F a u s t“ opera w 5 akt. Gounoda. Pierwszy występ panny P a u l i n y R o s s i n i, primadonny opery włoskiej.

W piątek 29. b m. po raz pierwszy: „N a o b c e j z i e m i“, obraz dramatyczny w 4. akt. Wł. Dunina.

W sobotę 1 marca „H u g e n o c i“ opera w 5 akt. Mayerbeera. Pierwszy gościnny występ p. F. B r e u l i k a, pierwszego tenora nadwornej opery w Wiedniu i drugi występ panny Rossini primadonny opery włoskiej.

Bilety na występy nowoangażowanych artystów zamawiać już można w kasie teatralnej.

* **Teatr.** Wczoraj przy zapełnionym znów teatrze, odbyło się ostatnie na żądanie przedstawienie opery „C a r m e n“ z panną Heleną Herman w tytułowej partji. Jak przedtem tak i tym razem zabrakło biletów, kasa od samego rana była zamkniętą, a bardzo wiele publiczności odeszło do domu nie mogąc być teatrze. Panna Herman, grała i śpiewała jak zwykle z wielkiem przejęciem się artystycznem, wywoływana szczeremi oklaskami kilkakrotnie po każdym akcie, występem wczorajszym pożegnała naszą publiczność, którą przez dwumiesięczny swój pobyt w naszym grodzie w każdej partji, a osobliwie w „C a r m e n“ czarowała i zachwycała. Żegnamy pannę Herman na tem miejscu, dziękując jej za gościnę, i prosząc by w najbliższej przyszłości znów do nas zawitała.

* **Prawdziwe „losy oświaty ludowej.“** W sprawie artykułu *Dziennika polskiego* p. t. „Losy oświaty ludowej“, dotyczącego koncertu panny Heleny Herman, ogłosił p. dr. Aleksander Hirschberg, przewodniczący Towarzystwa oświaty ludowej, stanowcze i kategoryczne zaprzeczenie podanych przez *Dziennik polski* a zgoła fałszywych faktów. Opiewa ono, jak następuje:

„Szanowna redakcjo! Z powodu artykułu, który pojawił się w 4?. numerze *Dziennika polskiego* z d. 23. b. m. p. t. „Losy oświaty ludowej“ upraszam o łaskawe sprostowanie mylnych wiadomości, tamże podanych, jakoby panna Herman wymówiła sobie połowę dochodu z tegoż koncertu i jakoby koncert ten nie przyszedł do skutku z powodu niesłowności artystki. Rzecz ma się wręcz przeciwnie. Cały dochód miał być przeznaczonym dla naszego Towarzystwa, a kiedy w skutek niedyspozycji panny Herman szanse urządzenia koncertu stawały się coraz bardziej wątpliwemi — panna Herman, ofiarowała się pokryć wszelkie koszta, z tej przyczyny przez Towarzystwo poniesione, przyrzekając nadto urządzić czy to koncert, czy też przedstawienie w teatrze na korzyść naszego stowarzyszenia podczas najbliższej swej bytności we Lwowie. We Lwowie d. 24. lutego 1884. Dr. *Aleksander Hirschberg*, przewodniczący Towarzystwa Oświaty ludowej.“

Tak brzmi oświadczenie p. dr. Hirschberga. Naszym zaś obowiązkiem jest wyjaśnić niektóre okoliczności, rzucające światło na całe zajście.

P. Helena Herman miała śpiewać na koncercie na rzecz Towarzystwa Oświaty ludowej w poniedziałek d. 18. b. m. zupełnie b e z i n t e r e s o w n i e. Atoli w niedzielę wieczorem zaziębiła się a już w poniedziałek rano była tak chorą na katar i zapalenie oskrzeli, że skutkiem tego pozostać musiała w łóżku aż do soboty, będąc leczoną przez dr. Opolskiego i dr. Rosnera. W piątek oświadczyła p. H. p. dr. Hirschbergowi gotowość śpiewania na koncercie w poniedziałek t. j. dzisiaj, ale sala kasynowa okazała się zajętą aż do środy. Należy przy tem wiedzieć, że p. H. zobowiązała się kontraktem być w Warszawie jeszcze dnia 13. b. m. i za każdy dzień nieobecności opłaca znaczną karę. Ostatnie zaś, t. j. wczorajsze przedstawienie „Carmen“ było ostatniem z liczby szesnastu, do których się p. Herman względem dyrekcji tutejszego teatru zobowiązała.

Mając to wszystko na uwadze, widzimy, że pozostawanie *ad infinitum* panny H. we Lwowie byłoby uchybieniem względem dyrekcji warszawskich teatrów, zaczem też—jakkolwiek p. Dobrzański proponował kilka jeszcze występów nad umowę z podwyższeniem honorarjum o 100 guldenów za wieczór — p. Herman odmówiła. Z tego widać również, jak nielogicznym jest złośliwy zarzut, jakoby panna H. udawała chorą, skoro przez ten czas mogła zarobić 1000 zł.

Wśród takiej kolizji obowiązków oświadczyła panna H. p. dr. Hirschbergowi, iż pragnie pokryć koszta, przez Towarzystwo oświaty poniesione, a za przyszłą bytnością we Lwowie dać koncert lub przedstawienie na cele dobroczynne. Pierwszej propozycji odmówiono naturalnie, za drugą zaś podziękowano i rzecz byłaby tym sposobem załatwioną, gdyby nie artykuł *Dziennika pol.*, zawierający osobistą wycieczkę przeciw pannie H., oparty na fałszu i odmawiający jej talentu, zaprawiony żółcią i napisany tonem, chyba bardzo niewłaściwym...

Między innemi znajdujemy tam zarzut, dyrektorowi teatru, p Dobrzańskiemu, uczyniony, z powodu, że odmówił współudziału panny Stachowicz, na co odpowiadamy, że nikt a nikt nie raczył się zapytać nawet p. Dobrzańskiego, czy zgadza się, aby panna S. brała udział w koncercie. A przecież formalność ta jest kontraktem zawarowaną i dyrekcja — gdyby to uznała za potrzebne — może wzbronić nawet zupełnie artyście lub artystce występów publicznych po za sceną; z którego to jednak prawa nigdy prawie dyrekcja nie korzysta a i w niniejszym wypadku, gdyby tylko była wcześnie uwiadomioną, nie byłaby z pewnością robiła użytku. Tutaj jednak zawinili ci, co urządzali koncert. Dopiero bowiem w poniedziałek, gdy już były rozlepione afisze, donoszące o przedstawieniu „Maleka“ a koncert z powodu słabości panny Herman odroczono, p. dr. Hirschberg tłómaczył się przed p. dyrektorem Dobrzańskim, dlaczego wpierw nie porozumiał się z nim w sprawie występu panny Stachowiczówny.

Co do panny Herman, musimy jeszcze dodać, że dobroczynność jej jest znaną, a mając dane w ręku, możemy zapewnić, że w ciągu swojej trzyletniej karjery brała udział w czternastu koncertach dobroczynnych, z których jeden urządzony był na dochód p. Ładnowskiego, ciężką słabością złożonego w swoim czasie w Warszawie.

Jeszcze jedno... Autor artykułu w *Dzienniku Polskim* przeprowadził paralellę pomiedzy trzema śpiewaczkami: Patti, Judic i Hermanówną, stawiąc w rezultacie pierwszą na szczycie operowym, dwie zaś ostatnie na poziomie operetki. Porównanie to jest co najmniej banalne a bardzo płaskie. Pannie Herman, jako śpiewaczce, można chyba to zarzucić, że jest artystką, która nietylko śpiewa, ale gra i przejmuje się rolą, subtelizując i cieniując wokalnie oraz dramatycznie najdrobniejsze szczegóły swoich partyj, podczas gdy inne śpiewaczki, to istne automaty, które tylko czasem wśród rozdzierającego krzyku prawą pięść wznoszą w górę. I to się grą nazywa!... A, zachwycaj się, kto możesz, jeśli to takie powabne!...

* **Piknik.** Przypominamy, że dzisiaj wieczorem drugi piknik literacki. Jest to jedna z ostatnich zabaw w bieżącym karnawale, a że wypadnie równie świetnie, jak poprzedni piknik tej samej nazwy — nie wątpimy.

* **Odezwa** do obywateli miasta Lwowa. Komitet obywatelski, utworzony celem rozmieszczenia i podjęcia delegatów i członków Towarzystwa „Kółek rolniczych“, którzy w liczbie około 300 osób przybędą do naszego miasta na cztery dni (od 3.—6. marca b. r.) na I. walne zgromadzenie, — odzywa się niniejszem do obywatelskiego poczucia mieszkańców Lwowa, prosząc ich o czynny i chętny współudział w przyjęciu gości z całego kraju. Pomimo usilnych starań komitetu braknie jeszcze pomieszczenia dla dwustu prawie osób różnego stanu, szczególnie zaś dla stu włościan-delegatów, których powinniśmy bezpłatnie w naszem gronie pomieścić i ugościć. Jeśliby tylko zamożniejsi właściciele domów i majętniejsi obywatele stolicy przyjąć raczyli do swego mieszkania po jednym gościu (czyto ze stanu inteligencji urzędniczej, adwokatów, oficjalistów, nauczycieli itp., lub z włościan), wielce trudna praca komitetu zostałaby pomyślnie urzeczywistnioną.

W tej mierze liczymy na znaną gościnność Lwowian, którzy zawsze pospieszali z ofiarnością, gdzie tego sprawa publiczna wymagała. A instytucja „Kółek rolniczych“, przeniesiona szczęśliwie do nas z Wielkopolski, tak pięknie i szeroko pośród ludu wiejskiego się rozwija, tak doniosłe posiada znaczenie dla oświaty, rolnictwa i dobrobytu naszych ziemian, że zjednał już sobie uznanie ogółu. Nie wątpimy przeto o pomyślnym skutku niniejszej odezwy. Obywatele stolicy nie pozwolą na to, żeby goście nasi mieszkać i żywić się musieli po hotelach i ubocznych lokalach!...

Wszelkie zgłoszenia, ustne lub pisemne, w sprawie użyczonego na powyższy cel mieszkania, utrzymania i przyjęcia, alb natomiast innych sposobów spełnienia tego obowiązku obywatelskiego, przyjmną się w biórze kwaterunkowem komitetu, w lokalu „Sokoła“ (w rynku l. 25 parter).

We Lwowie d. 24. lutego 1884.

Bolesław Augustynowicz prezes Zarządu centr. „Kółek rolniczych“. *Dr. Gustaw Roszkowski* przewodniczący Komitetu obywatelskiego. *Marceli Turkawski* sekretarz Komitetu obywatelskiego.

P r o g r a m I. z j a z d u walnego Towarzystwa „Kółek rolniczych“ we Lwowie: Dnia 3 marca w w poniedziałek: Przyjęcie na dworcu kolei i rozlokowanie gości po kwaterach. Dnia 4. marca we wtorek: O godz. 9. rano nabożeństwo u OO. Dominikanów i w cerkwi wołoskiej, od 11—2 godz. pierwsze posiedzenie z uroczystem powitaniem zjazdu w sali ratuszowej, następnie objad wspólny w kasynie mieszczańskiem; po popołudniu II. posiedzenie z odczytami i wykładami; wieczorem o 7. godz. przedstawienie w teatrze Skarbkowskim sztuki Rapackiego „O d s i e c z W i e d n i a“. Dnia 5. marca we środę: zwiedzanie osobliwości i muzeów miasta do 10. godz., następnie od 10—2 godziny III. posiedzenie, potem objad wspólny w kasynie mieszcz.; po południu od 3—6 ostatnie posiedzenie; wieczorem o 7. godz. przedstawienie amatorskie w Stowarz. „Skała“ operetki ludowej „Łobzowianie“, jednoaktowego dramatu „Z dni głodu“, produkcje muzyczne, choralne, żywe obrazy itd. Dnia 6. marca we czwartek: naukowa wycieczka do Dublan. Niektóre bliższe szczegóły powyższego programu podane będą później.

W zasadzie postanowiono także jeśli fundusze pozwolą, zakupić za 150 zł. narzędzi rolniczych i książeczek pouczających dla rozlosowania między Kółka rolnicze.

W dalszym ciągu ofiarowali na rzecz komitetu: dyrekcje gal. Banku kredytowego i Banku hipotecznego (po 100 zł.), mieszkania zaś za przyzwoleniem p. prezydenta Dąbrowskiego i inspektora p. Baranowskiego w szkole u św. Magdaleny i im. Piramowicza, tudzież towarzystwo „Sokół“, pp. Bieńkowski, Deskur, Vogel itd.

* **W kasynie miejskiem** odbędzie się we wtorek 26. b. m. piąty i ostatni wieczorek z tańcami. Lista otwarta. Początek o godzinie 8, koniec po północy. Panie w strojach wieczorkowych, panowie w balowych.

* **Na weteranów z r. 1831:** Pan Edward Chrzanowski z Tarnopola 5 złr..

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** otwarte dla publiczności: w niedzielę od 10. do 1., w środę i sobotę od godz. 11. do 3.

* **Jutro** we wtorek: św. Wiktora; — św. Awwentya.

* * *

— **Bełz** 16. lutego 1884. *Audiatur et altera pars.* Korespondencje z Bełza przedstawiająo fakta najzupełniej prawdziwe przypisują winę opłakanego stanu miasta wyłącznie zwierzchności gminnej. Nie można zaprzeczyć, że niedolność i nieporadność tej magistratury autonomicznej przechodzi wszelkie granice, ale że tak jest, za to wdzięczność należy się władzom powiatowym tak autonomicznym jak i rządowym, a w szczególności tej ostatniej. Wybory do Rady gminnej trwały blisko rok cały, zaszczycane obecnością funkcjonarjuszów starostwa, które pod zastarzałem hasłem *divide et impera* nad porządkiem podczas wyborów czuwało. Zwierzchność gminna wybrana mozolnie zlepioną, a bardzo słabą większością (jednego czy też dwu głosów) rozpoczęła urzędowanie mając za sobą poparcie obydwóch władz autonomicznych, a przeciw sobie poważną liczebnie i silną bojkarną mniejszość którą, na samym wstępie, przesadzeniem wyboru całej zwierzchności gminnej z pominięciem zupełnem mniejszości przeciw sobie oburzyła. Zaraz na jednem z pierwszych posiedzeń Rady pojawia się przewodnik mniejszości z pismem starostwa w ręku i żądaniem od tejże władzy, ustnie burmistrzowi przekazanem, aby to pismo natychmiast odczytał, gdyż odnosi się ono do spraw będących na porządku dziennym. Był to surowy wygowor starostwa za powzięcie uchwał poprzednich, które się mniejszości nie podobały i przestroga w tym duchu, również surowa dla zwierzchności gminnej. Następstwem tego efektownego epizodu było, że zwierzchność poczuła się bezsilną, że kilku radnych przeszło do obozu mniejszości, i że od tej pory posiedzenia Rady stały się smutną komiką nie wydającą żadnych rezultatów. Dziwić się należy, iż zwierzchność gminna po tym policzku nie zrezygnowała — rozwiązania tej zagadki szukać należy chyba w tytułomanji dygnitarzy małomiasteczkowych, którym wystarcza tytuł bez władzy i możności użytecznego służenia społeczeństwu. Kłótnie wzajemne i dokuczania pomiędzy Radą a zwierzchnością są odtąd na porządku dziennym. Władze powiatowe zamiast poprzeć energicznie bądź to Radę bądź też zwierzchność, lub wreszcie rozwiązaniem Rady, kres tym bezowocnym zapasom położyć, przypatrują się im z olimpijskim spokojem.

Doszło do tego, że nawet w drobnych sprawach wre wojna zacięta. Zwierzchność suspenduje nieudolnego urzędnika, Rada znosi to zarządzenie. Zwierzchność oddala stróża i przyjmuje nowego, Rada uchwala zatrzymać dawnego a oddalić świeżo przyjętego. Rada wybiera j e d n o g ł o ś n i e na oglądacza bydła i mięsa pana X, burmistrz nie oddaje mu urzędowania, gdyż kontr-kandydat p. Y. wniósł rekurs przeciw uchwale i głosi że starostwo przyrzekło mu znieść jednogłośną uchwałę Rady na jego korzyść. Zwierzchność tłómaczy się więc, że p. X. oddać nie może urzędowania, gdyż gotowa nastąpić druga edycja wygoworu.

Są to małe próbki Kwestja zarządu lasu, darowizny gruntów pod kolej i t. p., są za obszerne aby je tu poruszać i będą one przedmiotem następnej korespondencji, jeżeli szanowna redakcja nie odmówi mi gościnności w swych łamach.

Dawna mniejszość a obecnie większość Rady powinna by zrezygnować i spowodować nowe wybory, ale słyszeliśmy, że oczekuje ona wyniku procesu wytoczonego burmistrzowi, ktory to proces bardzo powoli się toczy. Nie chcemy przez to robić zarzutów sądowi i prokuratorji, ale zdaniem naszem przyspieszenie tego procesu wpłynęło by może na rozjaśnienie bardzo zaciemnionego horyzontu.

— *(Dr. Ł.)* **Stanisławów** d. 21. lutego 1884. Umieszczając moją korespondencję z dnia 19. bm w sprawie banku włościańskiego, w której podałem projekt uporządkowania interesów banku i dłużników jego przez zawiązanie stowarzyszeń zaliczkowych w każdym powiecie z dłużników banku, ze specjalnym celem ratowania tych dłużników od skutków katastrofy jaka bank dotknęła, uczyniliście uwagę od siebie, że statut banku przewidział organizację stowarzyszeń powiatowych i że należałoby pomyśleć o utworzeniu takich stowarzyszeń w myśl statutów tego banku. Ponieważ sprawa banku włościańskiego jest takiej doniosłości, że ciągła wymiana zdań, tylko na korzyść sprawy wpłynąć może, więc na powyższą uwagę szanownej redakcji muszę z mojej strony odpowiedzieć znowu uwagę, że powołanie do życia stowarzyszeń powiatowych w myśl statutów banku jest jurydycznie niemożliwem, albowiem stowarzyszenie, które tworzyło bank włościański, zostało przez namiestnictwo rozwiązane, przestało więc prawnie istnieć, więc nie mogą prawnie istnieć stowarzyszenia powiatowe, a nadto ustawa o stowarzyszeniach zaliczkowych i zarobkowych ma zdrowsze zasady niż statuta banku włościańskiego; obstaję więc przy tem, że należy zawiązywać stowarzyszenia zupełnie nowe, na podstawie ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych.

Jak zaś pod względem finansowym takie stowarzyszenia przedstawiałyby się najlepiej udowodnią cyfry, które przytoczę przykładowi z wykazów tutejszego oddziału banku włości ńskiego.

Tutejszy oddział obejmujący powiaty sądowe: stanisławowski, halicki, tłumacki, bohorodczański i nadworniański, liczy 1600 dłużników. Weźmy na każdego dłużnika w rachunek tylko po 4 morgi, to obszar roli jaką ci dłużnicy posiadają wyniesie 6400 morgów, a biorąc najniższą cenę po 100 złr. za morg (chociaż dziś po tej cenie nawet jałowej gleby nie dostanie), przedstawia ten obszar wartość 64.000 złr. w. a.; nie licząc zabudowań i inwentarzy.

Wszystkie te gospodarstwa są obciążone pożyczkami, których ogólna suma wynosi w kapitale 252 000 złr. w. a, na to spłacono w kapitale 36 000 złr. w. a., więc należy się jeszcze kapitału 216.000 złr., a zatem trzecia część tego ile są warte gospodarstwa zadłużone; — czyż więc nie ma ratunku do uregulowania interesów dłużników banku przy tak niskiem obdłużeniu właścicieli gospodarstw włościańskich?

Nadto bank włościański nabył w tutejszym okręgu 108 gospodarstw w wartości 31.000 złr. Takie gospodarstwa powinnyby być oddane utworzyć się mającym stowarzyszeniom na własność za tę cenę jaką rzeczywiście bank za nie zapłacił, włościanie odkupią je napowrót, choćby tylko dla arondowania swoich gruntów. Przed konkursem banku, jakiby niektórzy sprowadzić chcieli, przestrzegam jak najmocniej — bo natenczas wierzyciele banku łatwo nabędą jego pretensje, pójdą bezwzględnie przeciwko naszym włościanom, wywłaszczą ich, a widziałem zagranicą w Niemczech, tak wielką ilość emigrujących do Ameryki każdego z pewnym zasobem grosza, że bodajby w razie utworzenia konkursu do majątku banku włościańskiego, ci którzy dzisiaj emigrują do Ameryki, nie zwrócili swoich dróg do bliższej Galicji i nie wykupili — 43.000 gospodarstw włościańskich na swoją własność — 43.000 obcych przybyszów to armia potężna; prędko na naszym dobrym chlebie się podwoi.

Ostrożnie więc z dążeniem do otwierania konkursu, tak jak „ostrożnie z ogniem" niech o tem pamiętają ci, którzy dla osobistych niechęci przeciw osobom, które sprawą banku się zajęły, każą się imać tej dwusiecznej broni.

— **Z Dublan.** Przypominamy się łaskawym względom Świetnego Wydziału krajowego, do któregośmy już przemawiali w numerze *Gazety Narodowej* z dnia 28. listopada zeszłego roku, upraszając o usunięcie plagi, trapiącej nas wszystkich tj. błota jak na ulicach wioski, tak i na drodze do Malechowa. Nadzieja przyszłej, prędkiej wiosny robi na każdego miłe wrażenie, nas zaś na jedną myśl o tem, ogarnia paniczny strach i przerażenie.

Wiedząc, jakim by to niewielkim kosztem dało się załatwić, dziwnem się wydaje dla czego świetny Wydział krajowy nie chce nam przyjść w pomoc, niezasłużenie skaranym na codzienne deptanie pół łokcia głębokiego błota? Trzeba chyba wierzyć pogłoskom, że tamę dla wybawienia nas z tego, kładzie nasz „drogowy", czy „mostowy" pan hrabia Gdyby jednak chęć sumiennego spełniania obowiązku zmusiła go przekonać się o tem naocznie, to przeszedłszy jeden raz przez wioskę do zakładu, wyrzekłby się napewno i tak zaszczytnego tytułu.

— **Troski kedywa.** Tewfik basza żyje obecnie w ciągłej obawie o życie swoje, będąc przekonanym, iż zostanie otruty. Nad przygotowaniem potraw, które kedyw ma spożyć, czuwa osobiście ulubiona małżonka jego Eminah, napoju zaś żadnego nie weźmie w usta dopóki który z niewolników takowego nie skosztuje. Kedyw nie może snać zapomnieć historji pradziada swojego, Mehmeda Alego, który przypadkiem tylko uniknął otrucia przez faworytę swoją, darowaną mu przez sułtana Mahmuda II go, nienawidzącego buntowniczego namiestnika.

— **Skamieniałe ślady stopy ludzkiej,** posiadające 26 cali długości a 12 szerokości, odnaleziono, jak donosi jedna z nowojorskich gazet, w Grand Canon w Colorado. Dziennik ów nadmienia, iż muszą to być ślady nóg przedpotowej mieszkanki Chicago... Całe odkrycie zrodziło się, jak widzimy z ostatniego zdania, w głowie złośliwego reportera dla dokuczenia mieszkankom Chicago, słynącym z niezbyt drobnych stópek!

— **Skutki łaskotania.** Śród włościańskiej młodzieży guberni włodzimierskiej istnieje zwyczaj oddawna — zgromadzania się w zimie na wieczorek w jakimkolwiek domu. Na wieczorkach takich dziewczęta i chłopcy śpiewają, tańczą i raczą się łakociami i wódką. Dnia 8. stycznia rb. we wsi Gruzdowie odbywał się podobny wieczorek w domku pewnej wdowy starej. Dziewcząt zebrało się koło 10ciu, a mężczyzna był tylko jeden-jedyny. Gdy chłopak zaczął sobie z nich żartować, płeć niewieścia, zwymyślawszy go, rzuciła się nań zjednoczonemi siłami i nuż go łaskotać. Zrazu śmiał się łechtany śmiertelnik, a potem w prośby o zmiłowanie, ale dziewczęta chychotały i robiły swoje. Nieszczęsny padł na ziemię, oczy w słup mu stanęły, a dziewczęta nie zaprzestawały swej uciechy, — aż zwyciężony stał się nieruchomy, jak drewno. Wówczas swywolnice się zlękły i posłały wnet po starszyznę. Ale nic już nie zdołało załaskotanego — do życia przywrócić. Wpakowano winowajczynie do „chłodnej", a nazajutrz przyjechał „stanowy", spisano protokoły, zarządzono dochodzenia śledcze, lecz i to wszystko nic wcale „parniowi" nie pomogło.

— **W Dynaburgu,** na strychu gimnazjum tamecznego, znaleziono rękopis polski, obejmujący historję wewnętrznych stosunków Litwy z ostatniego stulecia. Ważny ten materjał dziejowy złożono na przechowanie do archiwum witebskiego.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 25 lutego. (Pryw.) Reprezentacja żydowstwa Czech wystosowała do ministerstwa oświaty podanie, w którem wykazuje pilną konieczność wydania ustawy o regulacji prawnych stosunków gmin żydowskich wyznaniowych. Podanie przypomina, że rząd już przed kilkoma laty wypracował projekt takiej ustawy, i uprasza o jak najrychlejsze wniesienie onego w Radzie państwa, gminy żydowskie bowiem są obecnie wszelkiej opieki prawa pozbawione. Nie mogą one zmusić swoich członków do uiszczania datków wyznaniowych. Sądy bowiem nie przyznają wybranym obecnie przełożeństwom prawa do wnoszenia skarg, władze polityczne zaś, czekając na nową ustawę, wahają się pozwalać konstytuowania się gmin. Jak wiadomo, poseł polski, p. Merunowicz niedawno temu wniósł w tymże duchu podanie do cesarza.

Wiedeń d. 25. lutego. (Pryw.) Z końcem bieżącego tygodnia przedłoży komisja budżetowa jeneralne sprawozdanie budżetowe. Rząd wniesie o przedłużenie prowizorjum budżetowego do końca kwietnia.

Wiedeń d. 25 lutego. (Pryw.) Rząd wniesie o kredyt dodatkowy 200.000 złr. na czeską kolej Transwersalną.

Wiedeń d. 25. lutego. (Pryw.) Bawiący tutaj ministrowie węgierscy, skarbu i komunikacyj, Szapary i Szechenyi mieli posłuchanie u cesarzewicza a następnie u cesarza.

Berlin d. 25. lutego. (Pryw.) Bismarck odrzucił ułaskawienie arcybiskupa kolońskiego, ks. Melcherta.

Petersburg d. 25. lutego. (Pryw.) Pogłoska o podróży cara do Wiednia jest zmyśloną. Dymisja Hurki jest postanowiona.

Sztutgard d. 25. lutego. W zakładzie zastawniczym niejakiego Reicharda popełniono onegdaj wieczór morderstwo, połączone z rabunkiem. Reicharda zamordowano; mordercy umknęli.

Bazyleja d. 25. lutego. Rozbójnictwo protestanckie nie ustaje. Uchwała Rady wielkiej względem wyłączenia kongregacjonistów od nauczania w szkołach ludowych, została w głosowaniu ludu 4479 głosami przeciw 2910 przyjętą. Katolicy przeto będą zmuszani posyłać dzieci swoje do szkół antikatolickich.

Suakim d. 25. lutego. Wojska nubijskie nie chcą wsiadać na okręta do Trinkitatu, przedstawiając, że kulami swemi nie zdołają przebijać tarcz powstańców, i że zresztą wysłano już angielskie wojsko do Trinkitatu.

Kair d. 25. lutego (drogą na Paryż). Skutkiem rozkazu z Londynu, zastanowiono pochód wojsk angielskich ku Trinkitatowi.

Kair d. 25. lutego. Na życzenie Hartingtona zarządził Stephenson na poniedziałek pochód ku Osmandigas pod Elteb nagromadzonych wojsk. W Trinkitet wysadzono dotąd 4300 Anglików. Siły nieprzyjaciela obliczają na 10 do 12 tysięcy ludzi. Oddziały wojska złożonego z Nubijczyków, które opierały się wsiadaniu na statki, użyto do posługi przy wielbłądach.

Wiedeń d. 25. lutego. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Spędzono wołów razem 3008 sztuk — pomiędzy temi 842 galicyjskich, 1802 węgierskich, 364 niemieckich — płacono za galicyjskie 53 do 58, paszowe — do —, węgierskie 55 do 64, niemieckie 54 do 64½ złr.

Targ był mdły.

Krzysztofowicz & Comp.

POCIĄGI KOLEJOWE.
podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po poł dniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m 31 rano i o godz. 3 min. 48 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz 8 min. 5 rano i o godzinie 4 min 16 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 28 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 1 min. 53 po południu pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, i o godz. 6 min 35 rano pociąg lokalny mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min 10 w nocy pociąg mięszany.

Lwów. Z Izby handlowej, 25. lutego 1884.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m k.	292	25	295	25
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	171	50	174	50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	297	—	302	—
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	250	—	255	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98	75	99	75
„ „ „ 4 „ „	90	25	91	25
„ „ „ 5 „ okres.	98	75	99	75
„ „ „ 4 „ „	85	60	86	75
Banku hyp. galic. 6 „ „	101	25	102	25
„ „ „ 5 „ „	97	—	98	—
„ „ „ 5 wylos. z 10% prm	99	75	100	75
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	—	—	—	—
„ „ „ „ „ 5 „	—	—	—	—

3. Listy dłużne za 100 złr.

Ogól. rol kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	—	—	—	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	99	75	100	75
Kom. zakł. kred. włość. 6 prc. w. a.	—	—	—	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	101	50	102	50
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	89	75	90	75

5. Losy

Miasta Krakowa	17	—	19	—
„ Stanisławowa	22	—	24	50

6. Monety.

Dukat holenderski	5 61	5.71
Dukat cesarski	5.63	5.73
Napoleondor	9 57	9.67
Półimperjał rosyjski	9.85	9.95
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.17¼	1.19¼
100 marek niemieckich	58 95	59.75
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń, dnia 25. lutego 1884.
godzina 1 minut 45 po południu:

Alpiny.	67.—	Węg. akcje kr.	310.—
Anglo-austr.	115.—	Unionsbank	110.75
Kolej Kr. Lud.	293.50	Nordbahn	264 75
Kolej Połud.	142 50	Kolej Alföld.	172 50
Kolej państw.	311.80	Kolej lw.-czern	173 —
Węg. Nordstb	157.—	Wied. Comunal	126 75
Węg. obl. p. zł.	100.—	Elbetal	189.75
Węg. cis losy r.	113.40	Losy tureckie	20 —
Renta. węg. 4%	90.27	Bankverein	106.10
Rso rubel. pap.	1.18.½	Losy węgier	115.75
Galic. indemn.	99.50	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, dnia 25. lutego
godzina 10 min 32 przed południem

Akcje kredyt.	306.70	Anglo-austrj.	115.—
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej połudn.	142 60
Unionsbank	110.80	Napoleondor	9.61½
Rossyj. bankn.	1.18½	Usposobienie:	ciche

Berlin, dnia 23. lutego
godzina 5 minut 35 po południu.

Rosyjsk. bankn.	199.40	Akcje kredyt.	531.—
Lombardy	243.50	Galicjskie	124.50
Poż. wschod.	57.90	Austr bank.	168 60

Podziękowanie.

Na dniu 12. b. m. po ciężkiej i długiej słabości, zakończył żmudne swe życie ojciec licznej rodziny, c. k. komisarz straży skarbowej, Jan Jelita de Borzemski w 52gim roku życia w Czortkowie.

Pogrążona w smutku rodzina i pozostała wdowa z dziatkami, składa niniejszem publiczne podziękowanie JW. panu staroście Niewiadomskiemu, który nietylko osobiście konduktowi aż na cmentarz towarzyszył, lecz nad zawartą świeżo mogiłą czułe i serdeczne pożegnanie wygłosił, dalej WP. majorowi Karpińskiemu, wszystkim pp. oficerom i podoficerom, WP. urzędnikom wszelkich dekasteryj, Wmu c. k. nadkomisarzowi Horodeckiemu, przybyłemu z Husiatyna, wszystkim pp. z addziałów c. k. straży skarbowej, i całej tak licznej i nieprzejrzanej Szanownej Publiczności różnych stanów, a którzy pomimo tak dalekiej i błotnej drogi ostatnią usługę spełnić raczyli, — nakoniec Tobie druhu i przyjacielu prawdziwy zmarłego, a czcigodny współopiekunie pozostałych pięciorga sierot, za gorliwe zajęcie się całym pogrzebem, c. k. kontrolorze Sołtykiewiczu, raczcie przyjąć szczeropolskie „Bóg zapłać".

Czortków 24. lutego 1884.

Kajetan i Wiktor Borzemscy, bracia.
Wiktorja Borzemska, wdowa z pozostałemi sierotami.

Ciągnienie już 1. marca b. r.

Losy Czerwonego Krzyża węgierskie

Główna wygrana zł. 50000 w. a.

Najlepszy i najtańszy Los

Rocznie trzy ciągnienia

Sprzedaję po kursie dziennym także

Kwity poborowe

na pięć tych losów w dziewiętnastu miesięcznych ratach po tylko złr. 2 wal. austr. przy prawie natychmiastowem wygrania

August Schellenberg,

Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Sztaby i Ramy

złocone i czarne w największym wyborze poleca 1597 1—?

A. Jonas,

we Lwowie, ulica Krakowska, liczba 5. Przyjmuje się także OBRAZY do oprawy po najtańszych cenach.

Od kilku tygodni osiadł w naszem miasteczku i rozpoczął swoją praktykę w **szech nauk lekarskich** 1624 1—3

dr. Mikołaj Kalinowicz,

który przez dłuższy przeciąg czasu poświęcał się zawodowi w szpitalu wiedeńskim. Już w początkach miasto bez wyjątku okazuje mu pełne zaufanie, oddając mu w ręce wszelkie czynności od tegoż zależne.

Choroby nerwów.

Co to są nerwy?

Nerwy są właściwemi posłannikami każdego uczucia, one odbierają wszelkie wrażenia zewnętrzne i udzielają je nam. Jak różnorodne są przyczyny, tak rozmaite są objawy chorób nerwowych. W pierwszym rzędzie ściągania się nerwów następuje ogólne cpadnięcie ciała i upadek sił, impotencja i pomazania nocne, nikłość pamięci, bladość twarzy, zapadnięte niebieskiemi obwódkami oczy, brak humoru, bezsenność, migrena, boleści w krzyżach i pacierzu, kurcze histeryczne, zatwardzenie, lęk bez przyczyny, unikanie wesołego towarzystwa, cierpienia kobiece, osłabienie, anemia, bole reumatyczne i goścowe, drżenie rąk i nóg i t. d.

Wszystkich powyżej przytoczonych chorób nerwowych nie zmywa żaden inny znany dotąd w medycynie środek tak niezawodnie i z taką dokładnością jak **dr. Wruna proszek peruwiański** (wyrab. z ziół peruwiańskich).

Za nieszkodliwość ręczy się.

Cena jednego pudełka wraz z dokładnym przepisem złr. 1 S?.

Składy mają pp. aptekarze: we Lwowie: Z. Rucker, Piotr Mikolasch; w Krakowie: W. Redyk, w Tarnopolu apt. F. Jamrogiewicz; w Czerniowcach: Fr. Golichowski, jen. ajent w Wiedniu; Al. Gischner, dypl. apt. II, Kaiser Josefst. 14.

O NAUCE KROJU.

Już opuściła prasę 8ma edycja „Najnowsza i najpraktyczniejsza ustawiona metoda kroju z liczemi piękności i najnowszemi wzorami okryć, płaszczy i mantyl dołmanowych i takowe jako i sukni we wzorze praktycznie z „zupełnem wykończeniem z materjału" do każdej figury i mody. Jest to jedyny podręcznik dotąd w naszym kraju opracowany, odpowiadnio do postępu czasu i potrzeb społecznych, traktuje nie jako proste rzemiosło, lecz jako sztukę i naukę udogodniającą i ulgę w pracy przynoszącą, z tak wyczerpującym wykładem, że nawet same panie wszystkie się kroju w różny sposób jak komu dogodniej, „za pomocą sztucznej linijki" ułatwiającej bardzo naukę rysunku i bez linijki od ręki; a w danym razie gdy zmienione rozmiary lub centymetra, można to wszystko zastąpić kawałkiem papieru. Edycja 8ma zawiera drugą dodatkową nową metodę na sposób francuski przeznaczone wykonanie, pozostałe wykonanie i wszystkie dla pań nowości pomyślne.

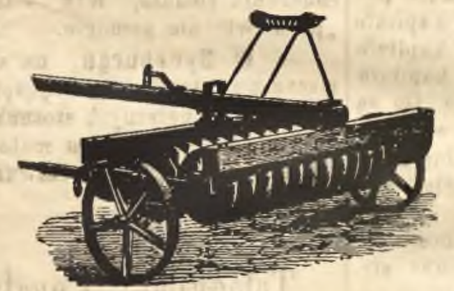
Praca moja cieszy się ogólnem uznaniem Publiczności i jest poszukiwaną, nagrodzona na wystawie, — przyznano mi patenta wynalazku, w Paryżu, Brukseli i innych stolicach. Takie uznania i prawo udzielają władze tylko za nowe wynalazki, prawdziwy pożytek i ulgę w pracy przynoszące.

NOWY KURS otwarty został w moim zakładzie nauki kroju i szycia, wpisy przyjmuję się każdodziennie we LWOWIE, Rynek, nr. 43. — Cena metody z 37ma tabl. rysunkowemi złr. 4 ct. 50,—linijki nowego wynalazku złr. 1 ct. 50 — linijki do naklejania miernikiów 70 ct., które na żądanie wysyła się odwr. poczty **K. Głodziński,** 1601 1 6

antor metod i właściciel szkół kroju we Lwowie, Warszawie i w Petersburgu.

INJECTION BROU

Szprycowanie hygieniczne niezawodnej skuteczności zapobiegające, jedyne, które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferré aptekarza, 102, ulica Richelieu; we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolascha i Z. Ruckera; J. Nahlika; w Krakowie u Trauczyńskiego i Redyka; w Czerniowcach Golichowskiego.



Clayton & Shuttleworth

we Lwowie, przy ul. Grodeckiej 22.

polecają na zbliżający się sezon **zasiewów wiosennych** swój obficie zaopatrzony skład w **pługi, brony, extyrpatory, walce, siewniki rzędowe, siewniki szerokorzutne,** znane z doskonałego wykończenia i znakomitej konstrukcji.

CENY SACKA oryginalnych uniwersalnych stalowych **pługów i siewników są znacznie zniżone!**

Illustrowane cenniki gratis i franco. 1489 7—16

C. k. uprz. kolej galic. Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

29te zwyczajne

Zgromadzenie Walne akcjonarjuszów

ces. król. uprzyw.

kolei galicyjskiej KAROLA LUDWIKA

odbędzie się

we czwartek, dnia 1. maja 1884 o godz. 10tej przedpołudniem

w Wiedniu,

w sali Stowarz. austr. Inżynierów i Architektów, I. Eschenbachg. nr. 9

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Wydziału rewizyjnego z zamknięcia rachunków r roku 1883.
2. Sprawozdanie roczne Rady zawiadowczej.
3. Rozporządzenie nadwyżką z roku 1883.
4. Wybór Wydziału rewizyjnego dla zbadania rachunków z r. 1884.
6. Uzupełnienie Rady zawiadowczej.

Panowie akcjonarjusze posiadający najmniej 40 akcyj, życzący sobie wypełnić prawo głosowania, zechcą złożyć wzmiankowaną liczbę akcyj w myśl §§. 22 i 26 statutów, najdalej do dnia 2. kwietnia r. b. włącznie, a otrzymają natomiast oprócz potwierdzenia na złożone akcje, kartę wstępu do zgromadzenia walnego.

Złożenie akcyj uskutecznić można:

w Wiednin, w kasie Towarzystwa, c. k. uprz. austr. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłn, w kantorze M. S. Rotszylda; we Lwowie, w filii c. k. uprz. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i w c. k. uprz. galic. akcyjnym Banku hipotecznym; w Krakowie w galic. banku dla handlu i przemysłu; w Berlinie, w banku dla handlu i przemysłu, w kantorze S. Bleichröder, w dyrekcji Towarzystwa dyskontowego i w kantorze Richtera & Cmp.; w Wrocławiu, w szląskiej spółce bankowej; w Lipsku, w powszechnym Zakładzie kredytowym niemieckim; w Hamburgu, w kantorze pp. L. Behrens i synów; w Frankfurcie n. M., w kantorze u pp. M. A. Rotszylda i synów, w Monachium, w kantorze Merck, Finck & Comp.; w Sztuttgardzie, w Wirtembergskim Zakładzie bankowym, ongi Pflaum & Cmp, mianowicie: co do miejsc składowych w Wiednin za pomocą konsygnacyj w dwójnasób, w innych zaś miejscach za pomocą konsygnacyj w trójnasób wygotowanych, zawierających akcje w porządku arytmetyczuym, do czego formularze wydane będą bezpłatnie w wymienionych kasach i agenturach.

Akcjonarjusz, chcący wykonać prawo głosowania przez innego do głosowania uprawnionego akcjonarjusza, raczy odnośne na imię obranego zastępcy opiewające pełnomocnictwo, na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej wystosować i własnoręcznie podpisać.

Pp. Akcjonarjusze, będący zatem w posiadaniu głosów na podstawie pełnomocnictwa przeniesionych, winni cedowane im karty legitymacyjne (pełnomocnictwa) najpóźniej w przededniu Walnego zgromadzenia oddać generalnej dyrekcji.

Każde 40 akcyj dają prawo do jednego głosu, żaden jednak akcjonarjusz nie może zastępować więcej jak 25 głosów we własnem i mocodawców imieniu.

Wiedeń, dnia 23. lutego 1884.

Rada zawiadowcza.

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie Pigułek roślinnych **CAUVAINA**

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 40 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behant, rue St. Quentin, 24. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe, ażeby na każdej pigułce znajdował się napis „CAUVAIN". 1007 8—?

W Paryżu p. Dehant, Hanb. rue St. Denis. Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, pp. **K. Mikolascha i Z. Ruckera**; i J. Nahlika; w **Krakowie** w aptekach: p. W. Redyka; w **Poznaniu** w apt. dr Mankiewicza w Francosa. w **Brodach** M. Kullak apt.

Ogrodnik

żonaty, młody, z chlubnemi świadectwami, obznajomiony w swoim zawodzie, poszukuje posady od 1. kwietnia br. Adres W. G. post rest. Biały Kamień.



Syrop Dr Zed

KODEINA I BALSAM TOLUTAŃSKI

jest środkiem łagodzącym i uśmierzającym niecierpliwym dla dzieci w wypadkach bezsenności, kolkach i t. d., przeciw kaszlom nerwowym osób cierpiących na suchoty, słabościom organów oddechowych, niezytom, katarom, i t. d.

PARYŻ, ULICA DROUOT, 22 i 19

W Lwowie w aptekach PP. K. Mikolascha, Ruckera, A. Skiepińskiego, Krzyżanowskiego, Nahlika.

W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego.

Cierpiącym na płuca

suchotnikom itp. polecam środek który mnie i 1000 innym pomógł! Na zapytania odpowiada z gotowością

Teodor Rössner w Lipsku.

XII. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Towarzystwa Zaliczkowego w Glinianach

na Gliniański powiat sądowy, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką odbędzie się

we czwartek d. 6. marca 1884 o godz. 3. po południu

w sali urzędu gminnego w Glinianach.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1883.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1883 (§. 75 statutu).
3. Wniosek Rady Zawiadowczej w sprawie rozdziału czystego zysku z r. 1883 (§§. 77 i 82 statutu).
4. Wybór czterech członków Rady zawiadowczej w miejsce ustępujących Tarencjusza Domanika, Mikołaja Knickiego i Teofila Muszyńskiego, w myśl §. 24 statutu i Chaima Wolfa Barbascha, który wystąpił z Towarzystwa w r. 1884.
5. Wybór komisji rewizyjnej na r. 1884 (§. 48 ust. 1. statutu).
6. Zmiana §§. 65 i 66 statutu.
7. Zatwierdzenie regul minu Walnego Zgromadzenia.

Gliniany d. 21. lutego 1884.

Rada zawiadowcza Towarzystwa Zaliczkowego w Glinianach na Gliniański powiat sądowy, stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką.

T. Domanik, sekretarz.

Leonard Aleks. Wierzchowski, prezes.

Wstęp na salę wolny tylko członkom Towarzystwa za okazaniem książeczki udziałowej. Bilans i zamknięcie rachunków wyłożone są do przejrzenia w biurze Towarzystwa.

Ważne dzieło administracyjne.

Zbiór ustaw administracyjnych

J. R. KASPARKA

emerytowanego c. k. starosty.

Skład główny w księgarni **H. Altenberga** (przedtem Richtera) we LWOWIE.

Dzieło to, brakujące od kilku lat i skwapliwie poszukiwane znajduje się w druku w wydaniu pomnożonem i uzupełnionem i obejmować będzie w 180 arkuszach oprócz ustaw i przepisów administracyjnych obecnie obowiązujących, także wyciągi z orzeczeń trybunału administracyjnego, ogłoszonych w dziele c. k. radcy dworu br. Budwińskiego od r. 18.6 do 1884— niemniej ustawy i rozporządzenia tyczące się różnych spraw wyznania katolickiego, akatolickiego i izraelickiego, jako część osobną, nakoniec chronologiczny rejestr wszystkich w dziele zawartych ustaw i rozporządzeń, z oznaczeniem liczby, na której się w dziele znajdują.

Dzieło wyjdzie w 15tu zaszytach 12-arkuszowych, co 3-4 tyg. zeszyt.

Cena **prenumeracyjna** na całe dzieło 15 złr. — może też być spłacana zeszytami po 1 złr. — Zeszyt pierwszy wyjdzie w miesiącu marcu b. r. — przy odbiorze zeszytu Igo prenumeratorowie winni złożyć należytość za zeszyt Iszy i ostatni t. j. złr. 2.

Prenumerata po cenie powyższej przyjmuje się do końca marca 1884

Od 1 kwietnia następuje cena sklepowa, t. j za dzieło kompletne złr. 18, czyli zeszyt po złr. 1.20, zatem przy odbiorze zeszytu Igo z przedpłatą za ostatni złr. 2.40

Zamówienia z prowincji przekazem pocztowym ekspedjuje niżej podpisana księgarnia pocztą zeszytami; do takich zamówień należy dołączyć na porto i recepis 15 centów od zeszytu.

Prenumeratę przyjmuje księgarnia **H. Altenberga** we LWOWIE jako skład główny, tudzież **autor** we LWOWIE i wszystkie znaczniejsze księgarnie w Galicji. 1304 1—3

NEUSTEIN'S verzuckerte BLUTREINIGUNGS-PILLEN DER HEIL. ELISABETH

Przed wszystkiemi tym podobnemi preparatami mają pierwszeństwo, albowiem nie zawierają one w sobie żadnych szkodliwych substancyj, używane z najlepszym skutkiem w chorobach spodnich organów ciała, przeciw zimnicy, chorobom organów piersiowych, chorobom naskórnym, chorobom ocznym, chorobom mózgu i ust, chorobom dziecięcym, chorobom kobiecym; sprawiają lekkie rozwolnienie, przeczyszczając krew, żaden środek leczniczy nie jest tak korzystnym a przytem zupełnie nieszkodliwym, ażeby

ZATWARDZENIE

usunąć, to niezawodne źródło prawie wszystkich chorób. Z powodu że się biorą w formie ocukrzonej, dzieci chętnie zażywają. Pigułki te zostały odszczególnione pochwalnem świadectwem **radcy dworu profesora Pitha.**

Pudełko zawierające 15 pigułek kosztuje 15 ct; rulonik zawierający 8 pudełek zatem 120 pigułek, kosztuje 1 złr. 1153 7—1?

Przestroga. Każde pudełko na którem nie znajduje się firma „Apotheke zum heiligen Leopold" a na stronie odwrotnej marka ochronna jest falsyfikatem, przed kupnem których się ostrzega.

Należy się pilnować, czy nie kupuje się zły, nieskuteczny lub nawet szkodliwy preparat. Należy żądać wyraźnie „Neusteins Elisabeth-Pillen" te bowiem na obwinięciu opatrzone są ubocznym podpisem.

Philipp Neustein Apotheker

Główny skład we Wiedniu: „Apotheke zum heil. Leopold Ph. Neustein, róg Plankengasse i Spiegelgasse.

Skład we Lwowie u Z. Ruckera apt., i J. Beisera apt.

Do c. k. dostawcy nadwornego pana Jana Hoffa.

król. radcy komisyjnego, posiadacza c. k. złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wysokich pruskich i niemieckich orderów, wynalazcy i wyłącznego fabrykanta Jana Hoffa preparatów słodowych, dostawcy nadwornego wielu książąt Europy, we Wiedniu, fabryka Grabenhof, Bräunerstrasse 2, skład fabryczny i kantor, Graben, Bräunerstrasse 8.

Przeciw kaszlowi, chrypce, cierpieniom piersiowym i żołądka, osłabieniu wychudnieniu, osłabionemu trawieniu, najlepszy środek wzmacniający dla rekonwalescentów po każdej słabości.

Używane wyroby: Piwo zdrowia z ekstraktu słodowego, czekolada słodowa skoncentrowany ekstrakt słodowy, słodowe cukierki! — Wszystkie podług systemu Jana Hoffa. Założona w r. 1847, zaszczycona 59 odszczególnieniami, przeszło milion podziękowań.

Sprzedaż Jana Hoffa środków pożywno leczniczych znajduje się we wszystkich cywilizowanych krajach w 27.000 miejscach sprzedaży, z tych przypada na Zachodnią Europę 12.800, na Wschodnią Europę 9900, na Amerykę 4300. Do ogłoszenia służą dzienniki, w Europie 1600, w Ameryce 400. Gdzie nic nie pomogło, pierwsze i jedynie 59 kroć odszczególnione Jana Hoffa preparaty słodowe w tysięcznych wypadkach wątpliwych, przyniosły pomoc, wyleczenie, a cierpiącym życie i zdrowie!

Zdrowe życie jest piękne!

Podziękowanie ze Lwowa i Wiednia.

Podhajczyki pod Lwowem, 28. marca 1883.

Wielmożny Panie! Pańskie wyborne cukierki słodowe, wygotowane w piwie zdrowia z ekstraktu słodowego, nadają się jako nieprzezwyciężony środek przeciw silnemu katarowi płucowemu, który wobec wszystkich przez lekarzy używanych lekarstw wyższe zajmuje miejsce. Wyrażam niniejszem panu moje najżywsze podziękowanie za pańskie zbawienne preparaty lecznicze. Upraszam o rychłe przysłanie mi 13 flaszek Jana Hoffa piwa zdrowia z ekstraktu słodowego i 4 kilo czekolady słodowej nr. 1 i 5 woreczków piersiowych cukierków słodowych pod moim adresem za pobraniem. Z poważaniem

JAN TOKAR, pleban.

Z WIEDNIA. Mój mąż, J. Kraus, fabrykant płótna woskowego, cierpiał na tuberkuły, nie mógł ani jeść ani spokojnie sypiać, pluł krwią a my straciliśmy wszelką nadzieję na wyleczenie go. W końcu zdecydowaliśmy się użyć ekstraktu słodowego Jana Hoffa. Po wyżyciu 30 flaszek i różnych piersiowych cukierków słodowych nastąpiło cudowne polepszenie, nie wypluwał krwi, przyszedł do zdrowia, je i sypia spokojnie.

FRANCISZKA KRAUS,
właścicielka domu,
we Wiedniu, Ottakring, Flötzersteig, nr. 64.

Uznanie i statystyka.

Na wszystkich etykietach prawdziwych preparatów Jana Hoffa, musi się znajdować znak ochronny (portret wynalazcy); gdzie tego niema, należy wyrób odrzucić jako podrobiony i bezwartościowy.

Nadzieja odzyskania utraconego zdrowia, i zachowanie takowego jest podane, należy zbadać 35-letnie rezultaty, które wywołały prawdziwe słodowe środki leczniczo pożywne we wszystkich częściach świata przez miliony ludzi według pisemnie uznanych dokumentów i podług tych sądzić. Pierwszorzędni chemicy, koryfeusze medycyny, publiczność światowa, najwyższe stany Europy, akademie umiejętności (przez udzielanie wysokich medalów nagrody); zdanie zapadłych na zdrowiu osób, spoglądają wdzięcznie na szczęśliwego wynalazcę Jana Hoffa leczniczych preparatów słodowych, na piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, słodowej czekolady zdrowia, piersiowych cukierków słodowych, skoncentrowanego ekstraktu słodowego (wszystko podług systemu Jana Hoffa).

Zachwalone preparaty słodowe rozpowszechniają się szybko (system Jana Hoffa). Jest on dostawcą nadwornym wielu udzielnych książąt Europy (od 1854) w Berlinie (od 1859) we Wiedniu (od 1861) w Paryżu (od 1861) w Petersburgu (od 1862) w Londynie (od 1862) w Nowym Jorku i w miejscach zaeuropejskich (od 1863). We wszystkich językach i krajach publikuje się tysiące pism dziękczynnych w przeszło 2000 dziennikach, dając tem samem dowód uznania przedsiębiorstwu Jana Hoffa od początku tak w Berlinie, jakoteż w wyżej wymienionych składach. Jest to promień nadziei który przyświeca choremu. 1134 a 1—4

Ceny prawdziwego piwa zdrowia z ekstraktu słodowego Jana Hoffa z przesyłką z Wiednia 13 but. 7.26 złr., 28 but. 14.60 złr., 58 but. 29,10 złr. — ½ kilo czekolady słodowej I. 2.40 złr., II. 1.60 złr., III. 1 złr. (Przy większej ilości rabat(. — Cukierki słodowe, woreczek 60 ct., (także ½ i ¼ woreczka). — Skoncentrowany ekstrakt słodowy po 1 zł. 12 ct. i 70 ct. Niżej 2 złr. niema rozsyłki. Pierwsze prawdziwe oddalające flegmę Jana Hoffa cukierki słodowe na piersi są w niebieskim papierze. Tylko takich więc żądać należy przy kupnie.

Główny skład: Z. Rucker, J. Beiser, Piotr Mikolasch, H. Blumenfeld apt.; Karol Bałłaban we **Lwowie**; dalej w **Bochni** J. Michnik; **Borszczów** N. Niemczewski apt.; **Borysław** Th. Hajecki; **Brzeżany** A. Durst, przedtem Dembiński apt.; **Brody** A. Inländer, Witosławski, Kulak apt.; **Buczacz** Kerzel et Jeżewski; **Czerniowce** J. Schnirch & Bayer, Gólichowski aptek., **Czortków** L. Noss apt.; **Dębica** Zauderer apt.; **Drohobycz** J. Aichmüller, Dobrzyniecki apt.; **Gorlice** S. Birn; **Gródek** Lipius; **Grybów** A. Muszyński; **Jarosław** J. Rhom, A. Wisłocki apt.; S. Ellenberg; **Jasło** T. W. Barglewicz apt.; **Kraków** Jan Janiga, K. Wiśniewski, J. Trauczyński apt.; **Kołomyja** Jan Sidorowicz apt.; **Monasterzyska** L. Zarski apt.; **Nowy Sącz** W. Filipek, Jakubowski apt., J. Grossbard; **Przemyśl** M. Krug, Kozłowski; **Podwołoczyska** G. Morawetz; **Rzeszów** Karpiński apt., Schaitter et Co., E. Neugebauer; **Sambor** J. Aleksiewicz, K. Maresch apt.; **Sanok** Rynczarski; **Stanisławów** J. Macura, A. Stecher, Amirowicz apt.; **Stryj** D. J. Nussenblatt et Co.; **Tarnopol** F. Jamrógiewicz apt., C. Kahane apt., **Tarnów** W. Muldner et Co.; **Zaleszczyki** C. Sternlieb; **Złoczów** J. Gold; **Żydaczów** M. Bardasz; **Jarosław** J. Wisłocki apt.; **Kołomyja** E. Stenzel. jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach w kraju.

Ważne dla ubezpieczonych.

Najbliższy numer redagowanego przez ***Eidnera Börsen-Courier*** podaje ważne objaśnienia o sytuacji

zakładu ubezpieczeń „Oesterreichischer Phönix" i o powszechnym Zakładzie zaopatrzenia pierwszej austrjackiej kasy oszczędności.

NUMERA NA OKAZ wysyła na żądanie gratis i franco podpisany dom bankowy:

Dom bankowy

EIDNER & Co.,

we Wiedniu, I. Wallnerstrasse 17.

WPROST z AMERYKI

wyborna Kawa

kosztuje we Lwowie

1 kilo 1 złr. 55 ct.

na prowincji

4½ kilo 8 zł. — ct. franco.

Adres:

„SIRIUSZ" (Artur Kościcki),

Lwów ul. Zimorowicza l. 10.

1374 8 ?

SŁABOŚCI ORGANÓW ODDECHOWYCH

Astma, Katar, Nieżyt, Uporczywy Kaszel, Duszność, Zapalenie Oskrzeli, Płuc, Suchoty, Plucie Krwią

LECZONE Z WIELKIM SKUTKIEM PRZEZ

GLOBULES Dra DE KORAB

Wypróbowano w Szpitalach Paryzkich

Z HELENINY

Przedstawionej w Akademii Nauk

Dr DE KORAB, 46, rue de Laborde, PARIS

We LWOWIE:

W Aptekach PP. MIKOLASCHA, RUCKERA I BEISERA.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."